Nr 202. Kraków, dnia 5 Września — Sobota. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 . 80
W Włoch., Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują samoistnie: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i [illegible] trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 6 cent. **Nadesłane** (za 3 szpalty) ... **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za ... od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue 8-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu	1 złr.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	2 „	50 „

Od 1 września do końca roku:

w miejscu	6 złr.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	8 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	9 „	50 „

***Kraków**, 4 września.*

Węgrzy w różnych kierunkach, zwłaszcza pod względem cywilizacyjnych zdobyczy, o wiele wyprzedzili drugą połowę monarchii, dzięki umiejętnym i roztropnym rządom liberalnego ministerstwa, które stoi na wysokości współczesnej nauki i bystrym wzrokiem umie oceniać umysłowe i moralne, ekonomiczne i fizyczne potrzeby narodu. Szczególnie minister oświaty i wyznań Trefort, wielkie oddał zasługi swej ojczyźnie przez energiczne przeprowadzenie reformy szkolnej. Szkolnictwo węgierskie może być dumnem ze swego kierownika. Ten mąż stanu, oceniwszy należycie ogromną doniosłość racyonalnej ochrony zdrowia dla fizycznego i moralnego udoskonalenia narodu, tudzież dla ekonomicznego i politycznego rozwoju kraju, postanowił — o czem wczoraj donosiliśmy — wprowadzić wykłady higieny w szkołach średnich, na początek jako przedmiotu nadobowiązkowego. Nauczanie higieny w tych szkołach powierzył p. Trefort lekarzom, którzy jednocześnie wykonywać mają nadzór nad szkołą, uczniami i ich mieszkaniami pod względem zdrowotnym. Tym sposobem węgierski minister stanął na wysokości współczesnego szkolnictwa, idąc w tej mierze przeważnie za wzorem Francyi, gdzie przed dwoma laty wprowadzono wykłady higieny do szkół publicznych i ustanowiono stały nadzór lekarski nad szkołami.

Postanowienie węgierskiego ministra zasługuje na wszelkie uznanie i powinno służyć za przykład dla naszego Sejmu, gdy przystąpi do rozwinięcia uchwały sejmowej z d. 14 lipca 1880 r., wzywającej Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną i Akademią umiejętności „wygotował wnioski, któreby umożliwiły **pożądaną reformę wychowania i nauczania**“. Pomimo jednak, że ta uchwała sejmowa wywołaną została dwiema petycyami Towarzystwa politechnicznego i Towarzystwa lekarskiego we Lwowie, domagającemi się przedewszystkiem higienicznej reformy szkół, władze i instytucye, przez Sejm powołane do wyrażenia swej opinii, całkiem niemal ową reformę higieniczną pominęły, wyrządzając przez to dotkliwą szkodę ogółowi społeczeństwa naszego.

Rzecz dziwna, że lekceważenie zdrowia młodzieży szkolnej, a tem samem i fizycznego wychowania narodu, objawia się w Polsce — w narodzie, ktory pierwszy uznał wielką doniosłość higieny szkolnej przed wszystkimi innymi narodami w Europie. To co bowiem Komisya Edukacyjna sto lat temu w ustawach i przepisach swoich pod względem higienicznej opieki w szkole obmyśliła i spisała, dziś jeszcze zasługuje na podziw. Pierwsze katedry higieny w Europie powstały: w Wilnie (1804 r.), w Krzemieńcu (1823 r.) i w Warszawie (1828 r.). Wileński profesor Becu już w r. 1815 uznał konieczną potrzebę lekarza szkolnego, znakomicie ją uzasadniając, lepiej niż to uczynili referenci na przeszłorocznym zjeździe niemieckiego Towarzystwa ochrony zdrowia. Następnie pod wpływem tradycyi wiekopomnej Komisyi Edukacyjnej wykładano higienę w warszawskiej akademii duchownej i w instytucie panien w Puławach. Za czasów Wielopolskiego w Szkole głównej i wielu innych szkołach wprowadzono obowiązkowe nauczanie higieny. Następnie w r. 1872 na wniosek dr. Lutostańskiego Towarzystwo lekarskie krakowskie wysłało do galicyjskiej Rady szkolnej obszerny memoryał, wykazujący konieczną potrzebę nauczania higieny w szkołach różnego stopnia. Tegoż samego domagały się petycye Towarzystwa politechnicznego i lekarskiego we Lwowie, złożone do laski marszałkowskiej w r. 1880. Dalej wszystkie cztery Zjazdy przyrodników i lekarzy polskich uchwaliły rezolucye, zalecające władzom szkolnym wprowadzenie wykładów higieny na wszechnicach, w szkołach średnich, w seminaryach nauczycielskich i w szkołach ludowych. Nadto drowie Grabowski, śp. prof. Janikowski i Lutostański, zawezwani przez Akademię Umiejętności, obradującą na wezwanie Wydziału krajowego nad reformą wychowania i nauczania w szkołach średnich, złożyli w r, 1881 memoryał, w którym wykazali potrzebę instytucyi lekarzy szkolnych, nadzoru higienicznego, t. j. Komisyi higienicznej szkolnej, którą rozporządzenie ministeryalne z 9 czerwca 1873 zaleca, dalej potrzeby nauczania higieny w uniwersytetach i szkołach, a chociaż swe żądania sprowadzili do *minimum*, upadli ze wszystkimi swoimi wnioskami, opartemi zresztą na obowiązujących ustawach i rozporządzeniach. Wreszcie nieodżałowany śp. dr. Tadeusz Żuliński wielokrotnie wykazywał w pismach swoich potrzebę higienicznej reformy szkół i w tym przedmiocie obszernie pisał w dzienniku naszym w r. 1883. Wszystko to, co w Polsce od lat kilkudziesięciu podnoszonem było w sprawie higieny szkolnej, a po części i wykonanem, dopiero w zeszłym roku w zasadzie uchwalonem zostało na zjeździe niemieckiego Towarzystwa ochrony zdrowia, przed dwoma laty urzeczywistnionem we Francyi a obecnie w Węgrzech.

Wobec takiej świetnej tradycyi narodowej edukacyi, jeżeli chcemy sprowadzić wychowanie na narodowe tory, co niewątpliwie jest ogólnem pragnieniem, to reformę szkół oprzeć należy na podstawie higienicznej, bo przecież reforma wychowania nie polega jedynie na zmianie nauczania przedmiotów szkolnych i liczby godzin wykładów. Niestety nasi mężowie stanu i pedagodzy, powołani do wielkiego dzieła reformy edukacyi narodowej, nie mogą się otrząść z obcych wpływów, przemocą narzuconych, które tak fatalnie odbiły się na kierunkach naszego wychowania. Duch tradycyi narodowej wymaga od nas, abyśmy, uwzględniając kształcenie umysłu, nie zapominali o kształceniu serca i charakteru, o wychowaniu i kształceniu ciała. W imię więc tych świetnych tradycyj, w imię narodowego dobra żądać mamy prawo, aby wykłady higieny i instytucya lekarzy szkolnych wprowadzoną została w naszych zakładach naukowych.

Nie tracimy nadziei, że Sejm nasz uwzględni te słuszne żądania, gdy sprawa reformy szkolnej przyjdzie pod obrady. Zaprowadzenie higienicznej opieki w szkole jest jednym z wielkich obowiązków, ciążących na reprezentacyi narodowej, kraj nasz bowiem karłowacieje i degeneruje się w ludności swojej, „szkoda zaś wynikła dla państwa ze straty młodzieży — jak powiada mędrzec grecki — podobną jest do szkody, jakiej doświadcza lato od niszczącej wiosny. Bywa ona nieuchronnem następstwem złej edukacyi dzieci, która ogołaca ojczyznę z sił żywotnych i grozi zagładą potomności.“

Lwowski *Przegląd* wystąpił w sprawie wydalań w sposób tak wstrętny, że tylko z największą przykrością przystępujemy do spełnienia naszego obowiązku dania odprawy tej pustej, na fałszu opartej, a do przewrotnego celu zmierzającej frazeologii.

Twierdzi on, że o **wydalaniu Polaków nie ma mowy**, że to, co się obecnie w Prusach dzieje, jest tylko wykonaniem dawniej powziętego zamiaru, na który wszystkie trzy sprzymierzone mocarstwa się zgodziły, zamiaru oczyszczenia kraju z **włóczęgów, uciekinierów od wojska, bezpaszportowców** i t. p. Ażeby zamiar ten osiągnąć, przebiegły Bismark chwycił się tego środka, żeby ogłosić, iż to jest wydalanie **Polaków** — i w ten sposób złagodzić opozycyę, której w Niemczech samych mógł się obawiać po energicznem wykonaniu rozporządzenia banicyjnego, a liczył na to, że jeżeli temu da firmę narodową, jako rzeczy skierowanej przeciw Polakom, wówczas opozycya ta zamilknie. Bismark więc działa tu „w interesie konserwatywnym“. „Tego jednak niestety! nie zrozumiały nasze zapalone głowy“ i podniosły krzyk, że tu chodzi o Polaków, podczas gdy w dziewięciu dziesiątych częściach nie są to Polacy, ale „ludzie niekatolickiego wyznania, którzy żadnego społeczeństwa chlubą być nie mogą, bo dla żadnego nie potrafiliby ponieść ofiary krwi, **skoro właśnie uciekli przed rekrutacyą**“. My — woła *Przegląd* — „z olbrzymią większością wydalonych nic wspólnego nie mamy, dla nas są oni także cudzoziemcami, i z krwi i z kości i z języka i z religii i z tradycyi i ze wszystkiego zgoła, co polskość stanowi“.

A jeżeli — powiada dalej — „znalazło się między nimi sześćdziesięciu a niech nawet 600 porządnych i przytem Polaków — to należało **po cichu** ich przyjąć, dać im pracę, i więcej o tej sprawie nie wspominać, owszem **zaprotestować głośno przeciw tej insynuacyi, że są to wydaleni Polacy**...“ „Rozumny patryotyzm **nakazuje nam umyć ręce od całej tej sprawy** i uroczyście zaprotestować, aby ona w jakikolwiek sposób nas dotykała. To nie Polaków wydalają, tylko żywioły polityczne niepewne, wśród których polski naród dostarcza kontyngensu znacznie mniejszego, niż według jego liczebności przypadałoby na jego dolę.“

Tyle *Przegląd*. **Fakta zadają mu kłam na każdym kroku**, a co najgorsze, to że niepodobna przypuszczać, aby on sam o tem nie wiedział. Czyż mu nie jest wiadome, co mówiono ze strony rządu w parlamencie niemieckim o wzroście żywiołu polskiego w polskich częściach Prus, o niebezpieczeństwie repolonizacyi, o potrzebie zaradzenia złemu? Czyż nie wie, że w banicyjnem rozporządzeniu powiedziano, iż mają być wydalani austryaccy i rosyjscy poddani *polnischer Zunge?* Czyż nie czyta tego, co piszą codzień **wszystkie** polskie dzienniki, podając z imienia i nazwiska wielu wydalonych, których do żadnej z owych kategoryj „włóczęgów, socyalistów, uciekinierów od wojska i bezpaszportowców“ zaliczyć nie można? *Przegląd* nie wierzy pismom postępowym, ależ *Kuryer Pozn.* i *Czas* to chyba **dla niego** powagi, a wszak one podają także te fakta, i zapatrują się na sprawę zupełnie odmiennie od *Przeglądu*. „Zapalone głowy“ — powiada. Niech przejrzy listy członków komitetów, w całym kraju zawiązanych, a znajdzie tam nazwiska ludzi najspokojniejszych, którzy wcale nie myśleli „umywać rąk.“ To co radzi *Przegląd* — to już nie polityka strusia, który chowa głowę, ażeby nie widzieć wroga, to polityka niewolnika, który w pokorze znosi policzki.

Po kilkumiesięcznej dziennikarskiej karyerze *Przeglądu* można się było wielu rzeczy spodziewać — ale **nawet po nim** nie spodziewaliśmy się tego, ażeby nieszczęśliwym, których dotknęła ciężka ręka wrogów naszego narodu, jeszcze dolę czynił bardziej ciężką i gorzką tem, że do krzywdy, przez obcych wyrządzonej, dołącza jeszcze **zniewagę** ze strony rodaka, nazywając ich włóczęgami i uciekinierami. Redaktor *Przeglądu* sam był przez jakiś czas „bezpaszportowcem“ — niechże wejdzie w głąb własnej duszy, niech sobie przypomni gorzkie chwile wygnania, a w tem wspomnieniu znajdzie potępienie swego dzisiejszego brzydkiego czynu. Powiada, że nie ma nic z wygnańcami wspólnego... niechże będzie przekonany, że ogół polski odtąd **z nim nie będzie miał nic wspólnego** i jak on wygnańców, będzie jego jako obcego uważać.

Przeglądowi dzieje się jak wszystkim apostatom: w nowej swej wierze redakcya dochodzi do skrajności, a chcąc swą gorliwość manifestować, nie gardzi fałszem, a ustrzedz się nie może — głupstwa. Bo nie wie, że tem warcholstwem swojem najgorszą oddaje przysługę stronnictwu, którego liberyę nosi.

Wydalanie Polaków z Prus.

Czytamy w *N. fr. Presse*: „Liczne wydalania, austryackich i rosyjskich poddanych z Prus, zaczynają wywierać **szkodliwy wpływ na niemieckie stosunki handlowe**. Berlińskie dzienniki stwierdzają, że skutkiem wydalań wzrasta niepewność w stosunkach handlowych. Świat kupiecki widzi z obawą, iż liczne dawne relacye handlowe są przerwane lub zachwiane. Do Izby handlowej w Poznaniu wniosły większe firmy prośbę, ażeby prosiła władze o udzielenie spisu tych, którzy mają być wydaleni, ażeby interesanci mogli swoje stosunki z nimi jeszcze przed wydaleniem uporządkować. **Okazuje się coraz bardziej, że pospieszny i gwałtowny sposób wykonana banicyjnych rozporządzeń ciężko zaszkodził nie tylko polskim ale i bardzo ważnym niemieckim interesom.**“

To jest opinia dziennika, który z pewnością niemniej niż Bismark nienawidzi Polaków, a skłonny jest do uwielbiania wszystkiego, co Bismark i rząd pruski czyni. Ciekawa nasuwa się tu analogia: jak teraz Niemcy żalą się, że gwałtowne rozporządzenia rządu przeciw Polakom odbijają się szkodliwie na Niemcach, tak niedawno a i dotąd jeszcze skarżą się w Rosyi, iż ukaz grudniowy, obostrzający dawny ukaz z r. 1865 przeciw właścicielom Polakom, zaszkodził w wysokim stopniu Rosyanom. Bo są pewne prawa, silniejsze od woli jednostki, chociażby nawet ta jednostka nieograniczenie władała najpotężniejszem państwem, a kto te prawa gwałci, sam sobie cios zadaje. Doświadczył tego Napoleon I z owem sławnem zamknięciem kontynentu europejskiego dla Anglii — doświadczy tego i Bismark.

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

44

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

— Bo — odparła bez namysłu — żebyś pan był jeszcze sto razy lepszym, toby nic nie pomogło.

— Więc czegóż na to potrzeba?

Popatrzyła na niego chwilę ślicznemi oczami, które w tej chwili miały zdziwiony wyraz.

— To nie pańska rzecz! — odrzekła tylko.

— Więc cóż pani robisz? — zapytał — daruj mi, jeśli stawiam jasno to pytanie, nie jest to próżna ciekawość.

— Alboż pan nie wiesz?

— Nie, przysięgam, mówiono mi, nie chciałem wierzyć.

— Tu nie ma żadnej tajemnicy, handluję czem mogę, czem się da, aby żyć, aby dziecko wychować.

Patrzał na nią, jakby nie pojmował.

— Chodzę za interesami drugich, wiem czem trafić do gustu, do usposobienia każdego.

— Rozumiem! — przerwał z mimowolną goryczą — to nazywa się faktorstwem....

Odczuła pogardę w dźwięku tych słów.

— Ha! niech ludzie nazywają jak chcą, to nie zmienia rzeczy. Czy to co złego zrobić to, czego kto sam nie potrafi, ułatwić mu interes, czy wstęp do biura, czy awans? Czy to co złego kupić tanio, jak kto potrzebuje, sprzedać. Wiedzą wszyscy, żem nigdy nikogo nie oszukała i nie zawiodła, że każdy zaufać mi może. Nie wzięłam grosza za to, czegom nie zrobiła; czegom się podjęła, to było zawsze zrobione, a com się zgodziła, zapłaciłam rzetelnie. Powiedzą to panu wszyscy, którzy kiedykolwiek z Chają mieli interess.

Mówiła to z uczciwą dumą i miała słuszność ze swojego stanowiska. Nie zawiodła, nie oszukała nikogo, rzemiosło swoje pełniła sumiennie, chleb Besi był zapracowany przez nią ciężko, a w rzemiośle tem, wymagającem i znajomości ludzi i wprawy i przebiegłości i dyskrecyi, nikt zastąpić jej nie mógł. Ale Felicya miała słuszność. I to przejmowało go rodzajem gniewu, gniew był niesłuszny, bez żadnej podstawy, a jednak palił mu piersi.

Ona jednak tego zrozumieć nie mogła. I patrzała na niego wielkiemi zasmuconemi oczami.

— Widzisz pan — zaczęła znowu — że ja wyjechać nie mogę. U nas chleba pilnować potrzeba.

— Milczał, gryząc wargi. Podniósł wzrok na Chaję. Nigdy nie wydała mu się tak piękną, jak w tej chwili. Piękność jej zwiększała bezwiedny gniew jego. Był w rozterce sam z sobą i ze światem. Czuł, że nie ma tutaj co robić, że słowa miały dla nich odmienne znaczenie, że myśli ich krążyły w innem kole, spotkać się nie mogły, a przecież nie miał siły odejść.

— Czy nie pomyślałaś pani nigdy o innym sposobie zarobku? zapytał wreszcie.

Zdawała się zdziwioną pytaniem, bo rzeczywiście nie pojmowała jasno jego pobudek.

— Dla czego miałabym zmieniać? — spytała wreszcie z pewną nieśmiałością, usprawiedliwioną ostrym głosem jego i surowym wyrazem. — Czy to pan nie wie, że każdy interes wyrobić potrzeba, a kobiecie o zyskowne zajęcie bardzo trudno. Cóżbym ja zresztą robiła? Na założenie handlu nie miałam pieniędzy i handel nie zawsze pójdzie? Czy to jeden straci? A coby się z Besią stało?...

— Czyż tylko handel na świecie? — zawołał niecierpliwie.

— A cóż innego? — spytała z naiwnością, która świadczyła o ciasnem kole jej pojęć.

Po chwili jednak dodała:

— Prawda, słyszałam, że są kobiety co zarabiają, ucząc drugich. Ale ja tego nie potrafię. Nie wychowano mnie w taki sposób. Miałam rówieśnice, które chodziły na pensyę, mnie posyłać nie chciano. Ojciec mówił, że na pensyi zapomnę o tem, co dla kobiety żydowskiej najpotrzebniejsze, że nie będę zachowywać starego obyczaju i pilnować gospodarstwa: „Niech ona będzie taka, jak ty — dodawał zwracając się do matki — niech potrafi zarządzić tem, co mąż zapracuje“. Nie przewidział, że nikt na mnie pracować nie będzie.

Mówiła to z łagodnym wyrazem, który musiał rozbroić Konrada.

Przez chwilę długą wpatrywał się w nią i czuł, że wzrok jego miękł i topniał, spoczywając na tem pięknem obliczu.

— A pani? — zapytał — co o tem sądzisz dzisiaj?

— Ja, ja myślę, że rodzice kochali mnie i pragnęli, żeby mi było jak najlepiej.

— A jednak, gdybyś pani była odebrała takie wychowanie, jak jej rówieśnice, czy to nie byłoby lepiej?

Uśmiechnęła się filozoficznie.

— Czy ja wiem? — odparła. — Znam takie, co się uczyły, a nie są dla tego ani szczęśliwsze, ani bogatsze odemnie!

Nie takiej odpowiedzi spodziewał się Konrad; on myślał, że przynajmniej Chaja czuje to wszystko, czego jej braknie, że może boleje nad dzielącą ich intelektualną zaporą, dla tego też oburzyło go praktyczne zastosowanie wiedzy, jakie zdawała się jedynie pojmować. Powstał z miejsca, przypominając sobie, że wizyta jego, jako lekarza, była już skończona. Ale spotkał palące, szczere i pokorne razem spojrzenie dwojga aksamitnych oczów i zamiast pożegnać się, przeszedł parę razy wszerz i wzdłuż pokoju.

— A cóż pani uczynisz z Besią? — zapytał wreszcie. — Czego uczyć ją będziesz?...

— Ja dotąd — odparła — myślałam tylko o tem, żeby ona była zdrowa.

— Teraz wiesz pani przecież, że zdrową będzie....

Chciał wybadać za pomocą najsilniejszego jej uczucia, co sądziła o kwestyi, obchodzącej go najmocniej. Ona przecież tego nie zrozumiała. Przeciwnie, uwaga jej z powodu ostatnich słów Konrada skierowała się cała na zdrowie córki i na wdzięczność, jaką winna mu była z tego powodu.

— Ona będzie chodzić, będzie mogła bawić się, jak inne dzieci? — podchwyciła z iskrzącemi oczyma, nienasycona podobnych zapewnień.

— Będzie! będzie! — powtórzył z odcieniem niecierpliwości.

Chaja znów nie zrozumiała tego.

— Oh! — zawołała — tylu doktorów leczyło ją i wyleczyć nie mogło! A dziś! dziś! jam taka szczęśliwa, jakbym się na świat narodziła.

Nie było to czego on żądał, przecież wdzięczność jej rozbroiła go.

— Tak! — mówił, siadając znowu na dawnem miejscu — za tydzień, za dwa najdalej, Besia wstanie.

Zaczął mówić o tem, jak ostrożnie trzeba będzie z nią postępować, dawał różne przepisy, zwracając się nawet do dziecka, które słuchało go, przerywając czasem srebrnym śmiechem.

Śmiech ten był u niej nowością. Chore dzieci naprzód zapominają śmiechu, to też Chaja słuchała go zachwycona i sama śmiała się także, łzy szczęścia migotały na jej rzęsach, a drobne ręce o długich, giętkich, delikatnych palcach, zaplecione na kolanach drżały. Pochyliła gładkie czoło, a Konrad widział całe bogactwo jej kruczych włosów, w których ciemno-błękitną barwą łamało się słońce.

— O czem pani myślisz? — zapytał powodowany tajemną nadzieją, że nie był zupełnie obcy jej myślom, że powie mu cośkolwiek, coby odpowiadało jego pragnieniom.

Ona odparła bez wahania:

— Myślę, że Bóg jest dobry, kiedy zesłał Besi takiego doktora i że gdybym pana była spotkała wcześniej...

Nie dokończyła zaczętej myśli słowem żadnem, tylko jakiś uśmiech, pełen skupionego szczęścia, poruszył wargi.

Wdzięczność jej zaczynała mu być nieznośną, pragnął wzbudzić inne uczucia. A teraz nasunęło mu się przypuszczenie, na które zawrzała w nim krew cała. Gdyby nie choroba Besi, życie jej byłoby poszło odmienną koleją. Może żałowała teraz tej przeszłości.

Myśli tej znieść nie mógł.

— Gdyby Besia wyzdrowiała wcześniej, przed kilku laty — wyrzekł zwolna — zapewne byłabyś pani poszła za mąż po raz drugi, miała gospodarstwo, inne dzieci?

— Nie myślałam o tem.

— Ale teraz to przyjdzie samo z siebie, będą pani swatki nasyłać.

Milczała zadumana, nie przecząc, ani przytakując.

— A pani — dodał z ukrytym gniewem — pani będziesz szczęśliwa, bo na ciebie i na dzieci mąż pracować będzie.

Wzruszyła ramionami.

— Czy ja wiem? — odparła. Jużcić, jak zostałam sama bez niczego na świecie, zdjął mnie strach wielki i czułam się bardzo nieszczęśliwą. Dziś dałam sobie radę, przyzwyczaiłam się rządzić sama, nikomu nie zdawać sprawy ani z czynów, ani z pieniędzy. Ja jestem już inna, niż byłam i chciałabym czego innego, niż dawniej..

Konrad zadrżał, gdy wymawiała te słowa, bo wielkie jej palące oczy zwróciły się ku niemu, jakby zwierzając mu się z niepokojów i wahań swoich.

Usposobienie to jednak było w niej krótkotrwałe, praktyczny zmysł górował nad niem i wnet odpędził troski dalekie.

(C. d. n.)

Poznański komitet pomocy dla wygnańców wydał następującą odezwę:

Wygnańców; którzy mają zamiar osiedlić się w Galicyi, wzywamy, aby w interesie własnym spiesznie do nas się zgłaszali z załączeniem wymaganych dowodów.

Dotąd załatwiliśmy sprawę 103 rodzin wygnańców, wysyłając przeważną część do Krakowa, a ułatwiając kilku rodzinom powrót w strony rodzinne.

Dzięki szlachetnej, a nieustającej ofiarności całego naszego społeczeństwa, moglibyśmy dotychczas uwzględnić słuszne potrzeby nieszczęśliwych i nie tracimy pewnej nadziei, że mimo ogromu nieszczęścia, zadaniu naszemu miłosierdzie polskie sprostać nam dozwoli.

W ostatnim czasie weszli do komitetu: dr. Ożegowski z Grabowa, H. Rogaliński z Bydgoszczy i Stanisław Średnicki z Gostynia.

W Brodnicy zwołano zgromadzenie, celem ukonstytuowania komitetu pomocy dla wygnańców. Zgromadzenie to jednak miało do zwalczenia liczne trudności. Władza zabroniła ogłaszać odezwy w miejscowym organie urzędowym, pomimo że jest on prywatnem przedsiębiorstwem, a niemieckie Towarzystwo strzeleckie nie chciało udzielić sali, pomimo, że dzierżawca chciał ją wynająć. Odbyto więc zgromadzenie w małym lokalu, w licznej asystencyi władzy, która pojawiła się w osobach burmistrza, trzech żandarmów i sławnego komisarza Rexa z Torunia. Zgromadzenie mimo obecności tych nieproszonych gości odbyło się zupełnie spokojnie. Wybrano komitet, mający się zająć wygnańcami.

Gazeta Toruńska donosi, że landrat powiatu brodnickiego wydał rozporządzenie, iż do robót w polu będzie można używać robotników z Królestwa, jeżeli nie chcą się stale osiedlać w Prusach i jeżeli ci, którzy ich do robót używają, poręczą, że robotnicy wrócą do Królestwa. Takiego poręczenia oczywiście nie dadzą właściciele dóbr a same formalności z tem połączone, niesłychanie utrudniają najem tych robotników.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Czerniowce, 3 września.

Ziarno niezgody, niedawno przez metropolitę grecko-orientalnego czerniowieckiego pełną dłonią między katolików i własnych dyecezanów rzucone, szybko zgniłe wydaje owoce. Ludzie dotąd indyferentni i spokojni, są do żywego oburzeni, wieść obelgi, rzuconej w oczy katolikom, dostała się już nawet między pospólstwo. Utworzyły się dwa wrogie obozy, i pozrywały stosunki, pozawiązywane przedtem przez ludzi dobrej woli, — taniec się rozpoczął! Ksiądz Morariu Andriewicz może się poszczycić: rozpoczął nową erę dla Bukowiny.

Mówiono z początku, że jest to wybryk chwilowej niepoczytalności, omdlenia umysłowego, lecz że się autorowie „Apologii" już opamiętali, że uznali błąd, że wycofać się pragną z drażliwej pozycyi, że przeto ściągają i niszczą rozdane egzemplarze kompromitującego ich pamfletu. Ale pokazało się przeciwnie. Szyzma i rumunizm wybrały sobie piśmidło, redagowane w Czerniowcach przez żydów — za orędownika i każą mu polemizować w kwestyach religii chrześciańskiej, oświadczywszy naprzód, że sfery parlamentarne bukowińsko-rumuńskie przystąpiły do owego zaświadczenia ubóstwa umysłowego, zwanego „Apologią" kościoła wschodniego. Ażeby o tem nie wątpić, kazał ks. metropolita Morariu Andriewicz zrobić drugie wydanie „Apologii" i puścił je w handel księgarski, aby świat wiedział, że inaugurował nową erę, erę waśni domowej. Wre też bój na całej linii. Z jednej strony bukowińsko rumuńska szyzma z akolitami swemi: pismami żydowskiemi czerniowieckiemi i wiedeńskiemi — z drugiej strony katolicy bukowińscy, opuszczeni od tych, na których był główny skierowany atak, to jest od konsystorzów katolickich lwowskich, i prokuratoryi państwa. Prasa urzędowa galicyjska powinna była odeprzeć napaść zuchwałych, przez słabe organa tutejszo-krajowe, rozpieszczonych działaczy. Pozostawieni sami na placu nie pierzchniemy. Wierzymy, że ci, co się dziś zwą autochtonami, jutro należeć mogą do przeszłości, a autochtonami staną się ci, co dziś kolonistami zwani.

Ale — nie chodzi tu o to, lecz o zbadanie przyczyny, co zniewoliło ludzi do porzucenia tradycyjnego sposobu wojowania t. j. z za płotu — i do działania otwartego, przechodzącego cynizmem wszystkie dotychczasowe eksperymenta?

Niektóre dzienniki polskie utrzymują, jakoby „Apologia" odkryła prace przygotowawcze dla irredenty rumuńskiej, że mianowicie dążenie do zmonopolizowania rumunizmu i szyzmy na Bukowinie, ma cel zbudowania mostu dla pochodu irredenty. Ale temu stanowczo zaprzeczyć musimy, twierdząc, że do podobnej roboty tutejsi Rumuni nie tylko z powodu lojalności, ale więcej może z powodu egoizmu są niezdolni. Dla nich Rumunia to Bukowina, po za Bukowiną ojczyzny nie znają. Z dawną całością nić dawno już zerwali, a nawiązywać jej na powrót — nie pragną. Co by tam robili?

Siedzieliby przy stole na szarym końcu, podczas gdy tu, opanowawszy pośrednie szczeble drabiny rządowej, panami się widzą. Jesteśmy pewni, że gdyby na Bukowinie zarządzono ogólne głosowanie, i wykonano je z jak największą swobodą, na stronę irredenty padłby najwięcej jeden głos na stu głosujących Rumunów.

Inne dzienniki galicyjskie upatrują źródło „Apologii" tam, gdzie się wylęgło widmo nowego mocarstwa europejskiego, zwanego intrygą polską, to jest w caracie! I temu zaprzeczamy, gdyż w razie takim nie ważyła by się „Apologia" uderzyć z taką zaciekłością na Rusinów czyli — jak ich w carstwie zwą — na galicyjskich i bukowińskich Moskali — jak tam właśnie uczyniono.

Przeto źródło „Apologii" gdzieindziej leży. Jest niem trwoga! poczucie własnej niemocy wobec katolicyzmu, — bojaźni bez granic!

Boją się utraty odrębności administracyjnej, boją się upadku szyzmy. Co się pierwszego tyczy, to niczem sobie wyperswadować nie dadzą, że bojaźń ich płonna, to też święcie wierzą, że Galicya łaknie połączenia administracyjnego Bukowiny z Galicyą, nawet niedowarzony koncept centralistów wydzielenia Galicyi od reszty krajów reprezentowanych w radzie państwa, liczą na karb intrygi polskiej, usiłującej tym sposobem doprowadzić wcielenie Bukowiny do Galicyi; mięszają zachcianki germanizatorów z wrzekomemi aspiracyami Polaków, tak im się w głowie pomięszało — ze strachu!

Jak dawniej się modlono: „Od napadu Tatarów, od dżumy i szarańczy zachowaj nas panie!" tak dziś nasi spólnicy polityczni(!) wołają, wyciągając błagalne dłonie, by ich opatrzność uchroniła od powtórnego połączenia z Galicyą! tonem największej nienawiści z żymają się przed tą myślą. Kto nie zna tutejszych stosunków myślałby, że c. k. gubernatorowie galicyjscy, zarządzający dawniej ze Lwowa Bukowiną, z tutejszych Rumunów żywcem skórę ściągali.

Zostawmy ich w tej trwodze, niczem ich nie uspokoimy, jest to ich kołowacizna, ich obłęd prześladowczy. A zresztą — może to woń krwi polskiej, w r. 1797 w Dobronowcach przelanej, może to swąd pożogi i mordów w roku 1809 od frajkurów zdziałanych, może to odgłos oferty z r. 1846 — nie dozwala im nocy spokojnych. Fatum, niech się spełni!

Co się tyczy bojaźni o upadek wyznania wschodniego, to dziwne jest żądanie, abyśmy dla uśmierzenia ich obawy zrzekali się prawa korzystania z praktyk naszego wyznania w tej rozciągłości, jak to na mocy kanonów przez rząd uznanych, wyznaniu naszemu przysługa. Dla zmniejszenia bojaźni wyznawców wschodniego kościoła, tworzyć nowy jakiś kościół bukowińsko-katolicki, z obskubanemi atrybucyami ogólnego kościoła, jest niemożliwe. Być może, że szyzmatycy mają powód do bojaźni. Kościół ten zbudowany dla społeczeństwa, na najniższym szczeblu kultury stojącego, niedopuszczony do korzystania z postępu rodu ludzkiego, skamieniały w bezdusznej formalistyce, z hierarchią wyrodzoną w kastę, bez nowego przypływu ani odpływu, martwą jak morze umarłe — nie może odpowiadać wymogom teraźniejszej oświaty, ani społeczeństwu, życia wymagającemu. Słudzy kościoła bez powołania, pełniąc funkcye niby rzemiosło, strzyżąc, nie wychowując swe owieczki, nie są kapłanami. Dom boży, pozbawiony nauki chrześciańskiej, wzorów moralności, bez kazań, bez spowiedzi bez tego ciepła, które daje wiara miłość i nadzieja, przedstawia okropny widok warsztatu. Cerkwie otwierają się raz na tydzień na jedną ranną (8—9) godzinę w niedzielę, o 9-tej godzinie wszystko zamknięte, o nieszporach ani mowy.

I rzeczywiście, czyż można żądać szerzenia moralności, wpajania łagodnych, ludzkich obyczajów, od ludzi, którzy sami nie mając najmniejszego wychowania domowego, przypominając praojców swoich z początku 15-go stulecia, od których w prostej linii pochodzą, a których przywiódł tu hospodar mołdawski Aleksander dobry z Ohrydy, z Bułgaryi? Do stanu duchownego nie wstępuje nikt z innych stanów, ani ze szlachty, ani z inteligencyi miastowej, pop rodzi popa od lat 500.

Już nawet dla najniższego, najmniejszego społeczeństwa to duchowieństwo nie wystarcza; widzą to światlejsi w narodzie, lecz zamiast zreformować kościół *in capite et in membris*, chronią go od zbliżenia się doń innych kościołów, by uniknąć porównań nie dopuścić do tęsknoty! Oto wyszła na wierzch cała tajemnica! Odpychają przedmioty, do porównania służyć mogące. Nie chcą, aby katolicy na Bukowinie mieli biskupa, choć się tem nie martwią, że starowiercy mają tu metropolitę, bo świetność obrzędów katolickich jest im niebezpieczna, nie zaś filiponów, bo ciepło praktyk katolickich wywiera wpływ, nadewszystko pociągający dla umysłów szlachetnych, życia i światła łaknących. Straszą się missyj po kościołach katolickich odprawianych, by i od nich podobnych nie wymagano; bo kogóż tu wysłać na to apostolstwo?! Do rozpaczy ich wiedzie tutejszy konwikt w klasztorze Urszulanek, bo wiele szlachetnych rodzin rumuńskich lgnie do nich. Apologiści zaś, mający kilko-milionowy fundusz religijny do dyspozycyi, nie mogą im przeciwstawić nic i nikogo! Protestują przeciw budowaniu kaplic katolickich, boją się bowiem, aby promienie, odbijające się od takowych, nie topiły lodów, nagromadzonych tu przez nich od kilku stuleci, aby nie oświecały ich indeferentyzmu, ich apatyi oryentalnej. Pragną widzieć exulantem do zachodnich zakątków państwa najczcigodniejszego arcybiskupa Felińskiego, bo jego cnoty chrześciańskie, bo cierpienia jego przebyte i obecne, są zjawiskiem, za którem podążyć — którego pojąć nie potrafią.

Ztąd to pochodzą protesty apologii. Widząc, że rząd w ich zachciankach im folguje, jak owo rozpieszczone dziecko „szybki z okna — kafli z pieca," żądają, aby katolicyzmowi na Bukowinie poobcinać wszystkie żywotne latorośle, aby się stał nagi i martwy, podobny do szyzmy. Wołają policyi, żandarmeryi, aby nikt nie kłócił snu sprawiedliwych, wmawiają w rząd obowiązek balsamowania rozpadającej się mumii. O naiwni!

Wiedeń, 2 września.

(=) Międzynarodowy targ na zboże zakończył się, nie przynosząc ani producentom zboża, ani handlarzom upragnionego rezultatu. Istnieją wszelkie warunki zwyżki cen, ale zwyżka nie nastąpiła, a nawet znaczniejszego ożywienia handlu zbożowego — sądząc z przebiegu interesów na targu, spodziewać się nie należy. Zapewne w pierwszej linii zapasy zeszłoroczne stoją na przeszkodzie zwyżce cen, ale do zupełnej stagnacyi w handlu zbożowym, która także się odbiła na międzynarodowym targu zbożowym, niewątpliwie najwięcej się przyczyniają cła niemieckie. Handlarze i młynarze z Niemiec na targu stosunkowo licznie byli reprezentowani, ale w obec ceł niemieckich nie śmieli zawierać znaczniejszych transakcyj. Nikt dotychczas nie potrafi sobie dokładnego o tem wyrobić zdania, jaki będzie wpływ tak nadzwyczajnie wysokich ceł niemieckich na handel zbożowy. Dawniej konsumenci pokrywali potrzeby swoje u najbliższych producentów, skutkiem tego np. wywóz zboża z Austryi do Niemiec południowych był znaczny. Dziś się to zmienić może i zapewne zmieni, bo skoro samo cło na wagonie żyta lub pszenicy wynosi 300 marek, już nie odległość, lecz granice celne pierwszą będą odgrywały rolę, a przewóz zboża z wschodnich prowincyj pruskich do Wirtembergii i Badenii może wypaść taniej, niżeli z Austryi. Nic dziwnego, że wobec tego, zupełnie odmiennego położenia rzeczy, młynarze i handlarze zboża zajęli pozycyę wyczekującą i wolą zaniechać transakcyj, dopóki się nie zoryentują w nowej sytuacyi.

Podobno jedynie młynarze austryaccy i węgierscy zdołali zawrzeć transakcye na sprzedaż mąki, której wywóz do Niemiec im się opłaca. Byłoby to oczywiście zjawisko bardzo pocieszające, z jednej strony bowiem możnaby się spodziewać, iż młynarze przystąpią niedługo do zakupna zboża na większą skalę, z drugiej strony zyskałby przemysł krajowy młynarski, gdyby się okazało, iż wywóz mąki się bardziej opłaci od wywozu materyału surowego — zboża. Ale może też szansa ta tylko jest chwilowa i spowodowana wielkim popytem na artykuły pastewne, mianowicie odpadki młynów. Młynarze podobno zdołali na kilka miesięcy naprzód zaprzedać odpadki, uzyskane przy mieleniu mąki, i to zaprzedać po cenach korzystnych. Okoliczność ta zapewne ich stawiła w możności poczynienia ustępstw pewnych przy sprzedaży mąki, co oczywiście ułatwiło transakcye.

Z drugiej strony trzeba się też przygotować na to, że kanclerz niemiecki skoro tylko spostrzeże szanse młynarzy austryackich, postara się niezawodnie o podwyższenie cła na mąkę. Przyjaźń pomiędzy Niemcami a monarchią austro węgierską, tak ostentacyjnie corocznie odnawiana, zapewne tak samo nie stanęłaby na przeszkodzie nowemu ewentualnemu podwyższeniu cła na mąkę, jak nie przeszkodziła dotychczasowemu, nie bardzo przyjacielskiemu zachowaniu się Niemiec wobec Austryi na polu ekonomicznem.

W ogóle o rychłej pomocy dla rolnictwa z tej strony nie ma co myśleć. Może nowa deziluzya, która spotkała producentów z okazyi przebiegu międzynarodowego targu zbożowego, zwróci ich na drogę wskazaną niedawno w jednym z artykułów wstępnych *N. Reformy*, i przyspieszy skupienie sił w celu samopomocy. Rychłe porozumienie się, nakazane z jednej strony groźnem położeniem rolnictwa, z drugiej strony niepewnością zupełną co do akcyi ekonomicznej państwowej. Rezultat misyi hr. Kalnokyego pogrążony w głębokiej tajemnicy. Rząd austryacki wprawdzie zażądał opinii Izb handlowych o noweli cłowej, którą przy końcu ubiegłej sesyi przedłożył Radzie państwa, ale nie wiedzieć czy i w jakiej formie nowelę cłową wniesie. Sesya jesienna ma potrwać bardzo krótko, wtedy może już będzie za późno zastanowiać się, co czynić wypada. Wcześnie zatem należy pomyśleć nie tylko o akcyi politycznej ale i ekonomicznej w przyszłej Radzie państwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 września

Journal des Débats zamieszcza obszerny artykuł o wydalaniu z Prus poddanych rosyjskich i austryackich. Autor artykułu, niedokładnie widocznie obznajomiony ze stosunkami w Księstwie Poznańskiem nie widzi, że wydalania mają jedynie na celu osłabienie żywiołu polskiego. W każdym razie uwagi francuskiego dziennika zasługują na powtórzenie. Przytoczywszy podaną przez wiedeńskie dzienniki wiadomość, iż władze pruskie wydalają tylko katolików i żydów, pisze *J. des Déb.* dalej: „Trzy wieki minęły od wypędzenia Maurów z Hiszpanii, dwieście lat upłynęło od zniesienia edyktu nantejskiego. Jeżeli rząd pruski odstąpił nieco od zasad tolerancyi i tradycyjnej gościnności Fryderyka II, to jednak nie przypomina on rządów fanatycznych i nie wydaje się nam rzeczą prawdopodobną, ażeby Prusy, które wzrastając w potęgę, przyjmowały wygnańców, miały dziś naśladować przykład Filipa II i Ludwika XIV. Zjawisko to należy sobie tłomaczyć inaczej. Od kilku lat zapanował w Niemczech pod względem ekonomicznym system protekcyjny, a w dalszym jego rozwoju postanowiono chronić pracę narodową od zagranicznej konkurencyi, podobnie jak już uwolniono od niej krajowe mięso i zboże. Z drugiej strony administracya pruska używa wszelkich środków, ażeby zgermanizować ludy sławiańskie w dolinach Odry Warty i Wisły; dotychczas niezbyt jej się to udawało, dowodem tego jest przebieg „kulturkampfu". Władze pruskie usuwają zatem wszystko, co może wzmocnić żywioł sławiański i utrudnić zadanie rządu w prowincyach wschodnich, będącyca od tak dawna przedmiotem sporu. — W Prusach, Austryi i Węgrzech przyzwyczajono się do walk plemiennych. W ciągu ostatnich wieków przybrały one jednak szczególny charakter. Walczono tam za pomocą ustaw, wyroków i rozporządzeń. Spierano się o szkoły, trybunały i urzędy. Walczono o prawa języka urzędowego. Sposób, jakiego rząd pruski używa, jest zupełnie nowym, a przynajmniej wznowionym po wieloletniej przerwie. Można się było spodziewać, że w epoce kolei żelaznych, telegrafów i traktatów handlowych nie ujrzymy tłumnych wydalań i nie doczekamy się zamknięcia granic. Takie trafne uwagi czynią żałośnym głosem dzienniki wiedeńskie. Pojmują one doskonale, że prawie niepodobieństwem jest stawić opór polityce rządu pruskiego. Twierdzą one, że Rosya nie zaprotestuje przeciw wyrokom, które bądź co bądź zwracają jej utraconych poddanych. Wspominają one wprawdzie o odwecie ze strony Austryi, przewidując jednak trudności, na jakie polityka odwetu musiałaby napotkać, nie przywiązują do niej wielkiej wagi. Stwierdzają one jednak fakt, że nasza cywilizacya cofa się niekiedy w średnie wieki, i oddają się z tego powodu filozoficznym refleksyom. Podzielamy w zupełności ich zdanie".

Awantury w Czechach między niemiecką a czeską ludnością nie ustają. Do *Pokroku* telegrafują z Chrudima: „Do tutejszej prokuratoryi państwa nadeszło doniesienie, że dwaj Czesi: szewc i kuśnierz z Czeskiej-Trybowy, którzy powracali z zabawy z Olbersdorf pod Lanckoroną czeską, zostali napadnięci przez chłopców niemieckich z krzykiem: „Morduj Czechów — oni w Królowejdworze bili Niemców". Napadnięci zostali pchnięciem nożów śmiertelnie poranieni, kuśnierz zaraz na miejscu ducha wyzionął."

Agitacya niemiecko-narodowa korzysta z tych zajść w dwojakim kierunku. Rozdrażniając namiętności zwiększa szereg zwolenników „ostrzejszego tonu", a powtóre podnosi na nowo myśl administracyjnego podziału Czech, która przez jakiś czas była przycichła. I tak Rada miejska w Karlsbadzie uchwaliła jednomyślnie rezolucyę, w której wyraża oburzenie z powodu zajść w Królowejdworze, a zaraz wyraża nadzieję, że władze zapobiegną dalszym takim gwałtom, tudzież, że za pomocą rychłego wykonania administracyjnego podziału kraju, do czego nie potrzeba przyzwolenia sejmu czeskiego, położy się koniec coraz wzrastającemu rozdrażnieniu.

Prezydent ministrów Tisza powrócił d. 2 bm. z Ostendy do Pesztu. Po konferencyi z ministrem Orczy i z banem kroackim br. Khuen, udał się Tisza do Schoenbrunn, gdzie zaraz przez cesarza został przyjęty w dłuższej audyencyi. Odbywszy następnie jeszcze konferencyę z ministrem Kalnokym wrócił do Pesztu. Według wczorajszego *Pester Lloyda* audyencya u cesarza odnosiła się głównie do spraw kroackich, w których można się teraz spodziewać ważnych postanowień rządu.

Prezes ligi patryotycznej p. Déroulèdes przyjmował we środę w Vincennes deputacyę hiszpańską, złożoną z 20 osób. Witając przybyłych powiedział Déroulèdes: „Francya nie chce się mięszać w sprawy hiszpańskie, pragnie ona jedynie wyrazić sympatyę narodowi, który protestuje przeciw pogwałceniu swych praw." Naczelnik delegacyi odpowiedział: „Należymy nietylko do jednej rasy, lecz mamy także wspólną ojczyznę: niezawisłości i honoru. Niech żyje unia ludów łacińskich!" Ministrowie wojny i spraw wewnętrznych, gen. Campenon i p. Allain Targé, wydali okólnik, zabraniający wszelkich zebrań i mów publicznych, mających związek z hiszpańskiemi manifestacyami. Były minister hiszpański p. Moret oświadczył w rozmowie z reporterem dziennika *Gaulois*, że Niemcy zdejmą swą flagę, zatkniętą na wyspach Karolińskich, i przestaną zaprzeczać praw Hiszpanii, gdy inne państwa prawo to uznają.

Lord Hartington rozwinął w swej mowie, wypowiedzianej w Waterford pogląd stronnictwa liberalnego na sprawy irlandzkie. Politykę obecnego rządu nazwał on gwałtem, popełnionym na moralności publicznej. Lord Hartington potępia również ostatni manifest Parnella, który, zdaniem jego, niepotrzebnie odsłonił skryte zamiary Irlandczyków. Mowca nie przypuszcza, żeby Parnellowi udało się przeprowadzić program swego stronnictwa, nawet w razie, gdyby w parlamencie zasiadło 90 deputowanych, posłusznych na każde jego skinienie. Hartington przewiduje chwilę, w której stronnictwa angielskie zapomną o dzielących je sporach politycznych i połączą się, ażeby bronić całości państwa przeciw usiłowaniom Irlandczyków.

W Sofii obchodzono w przeszłym tygodniu uroczyście rocznicę zdobycia Szypki. Książę Aleksander wypowiedział przy tej sposobności mowę, którą przyjęto z zapałem, i wręczył Stowarzyszeniu legionistów bulgarskich nową chorągiew. Naczelnik Stowarzyszenia zapewniał księcia o wierności legionistów i ich patryotycznych uczuciach. Wieczorem odbyła się uczta, na którą przybyli książę, ministrowie i delegaci związku legionistów z różnych miast Bulgaryi.

Z Konstantynopola donoszą, że prawdziwą przyczyną odroczenia pierwszej audyencyi, udzielonej Drummondowi Wolffowi przez sułtana, było niezadowolenie, jakie w pałacu sułtańskim wywołała stylizacya odręcznego pisma królowej Wiktoryi. Sułtana rozgniewał ustęp listu, w którym królowa wyraża nadzieję, iż z jego pomocą uda się jej przywrócić porządek w Egipcie. Zdawało mu się, że królowa Wiktorya obraża go, mówiąc o wspólnem działaniu w Egipcie, który jest turecką prowincyą. Poselstwo angielskie uspokoiło sułtana, uniewinniając się tem, iż cały ustęp nie został dokładnie przetłomaczonym z angielskiego oryginału. Natychmiast zmieniono niektóre wyrazy i teraz dopiero sułtan zezwolił na odczytanie listu na publicznej audyencyi.

Z Chartumu donoszą, że między emirami sudańskiemi panuje wielka niezgoda. Naczelnicy plemion nie mogli się pogodzić przy podziale łupów, które były własnością Mahdiego. Emirowie postanowili zawezwać z Tripolitanii znanego z pobożności szeika Senussiego i ofiarować mu dowództwo w Sudanie. Gdyby Senussi nie chciał przyjąć dowództwa, ma on przynajmniej być sędzią między niezgodnymi emirami.

Galicyjskie konserwatorstwo pomników sztuki.

Z żywem zajęciem śledziliśmy głos publiczny, jaki od pewnego czasu odzywał się w szpaltach zwykłych i technicznych czasopism za sprawą zmian w konserwatorstwie pomników sztuki dla Galicyi. Chodziło tam między innemi o niewłaściwy stosunek liczbowy pomiędzy konserwatorami Galicyi a innych austryackich prowincyj. — Stosunek ten wydawał się słusznie rażącym zwłaszcza ze względu na ruchome i nieruchome zabytki sztuki — pomniki budownictwa i artystycznego przemysłu, bo te jako rozłożone po zakątkach całego kraju: w domach prywatnych, kościołach, ratuszach, domach cechowych miast, miasteczek i wiosek, tem mniej mogą być znane, kontrolowane i strzeżone, im mniejsza ilość ludzi z urzędu się niemi interesuje. Dlatego też każdy, komu przemysłowo artystyczne podniesienie się naszego kraju leży na sercu — a takimi są z pewnością zawodowi technicy, wykształceni reprezentanci rzemiosł, kierownicy szkół i instytucyj artystyczno-przemysłowych, wreszcie prawnicy, obeznani z ustawodawstwem konserwatorskiem, — powitał z radością wiadomość podaną przez lwowskiego korespondenta do *Czasu* z d. 29 z. m., że „Centralna komisya konserwacyi pomników historycznych zwróciła teraz większą uwagę na Galicyę i postanowiła podzielić ją na sześć okręgów dla sekcyi II przedmiotów sztuki z osobnami konserwatorami." Nie jest to wprawdzie ostatni wyraz potrzebnych w naszem konserwatorstwie zmian na lepsze, ale jest to krok wielce znaczący naprzód, jeżeli go tylko sami trafnie uczynić zechcemy. Gdy program tego podziału jest już gotową rzeczą i tylko Wydział krajowy jako też Akademia Umiejętności (dlaczego nie Towarzystwo techniczne?) mają swemi opiniami zadecydować o wprowadzeniu programu w życie a tem samem przyczynić się do wyboru swych sześciu konserwatorów, którzy mają dać opiekę galicyjskim pomnikom sztuki, pozwalamy sobie przemówić kilka słów w sprawie osób, któreby się do takiego urzędu najwłaściwiej kwalifikowały. Czytającemu dalszą część tego artykułu może się wydawać, że chcemy tu mówić *pro domo sua*. Obawiając się podobnego zarzutu, nie moglibyśmy nigdy wyrazić objektywnego przekonania o osobach, rzeczach lub zawodach, z któremi sami jesteśmy związani. Dlatego wyzbywając się obawy o taki zarzut — chcemy mówić *pro sua domo* — z myślą o korzyściach rodzinnego kraju.

Konserwatorami bywali u nas, jak gdyby z tradycyi, ludzie uczeni. Czy jednak uczoność jest koniecznym warunkiem w osobie opiekuna rzeczy sztuki? Nie wymaga jej ustawodawstwo konserwatorskie i zapewne ścisła uczoność akademicka, archeologiczna nie jest takim warunkiem, ale jest nim i musi nim być jeszcze w Galicyi znajomość historyi sztuki i artystycznego przemysłu. Trzeba bowiem znać wartość tego, co ma być strzeżone i trzeba umieć wyszukiwać rzeczy zasługujące na opiekę konserwatorską. Póki zaś Galicya nie będzie tak szczęśliwym kawałkiem ziemi, żeby urząd konserwatorski posiadał inwentarz zabytków sztuki, któryby wskazywał, czem się należy opiekować i jaka jest artystyczna wartość każdego zabytku, tak długo osobiste znawstwo oparte na wiedzy jest u nas w osobie konserwatora prawie niezbędną rzeczą. Drugim warunkiem, od jakiego wybór sześciu wspomnianych konserwatorów będzie winien zależeć, powinna być piśmienność i znajomość języka niemieckiego w takim stopniu, aby każdy wybrany z konserwatorskich czynności swego rewiru mógł centralnej komisyi sumienne, regularne i jak najszybsze podawać sprawozdania, jej rozporządzenia należycie rozumieć i w życie w swoim zakresie wprawadzać. Jestto tem ważniejsza okoliczność, że dotychczasowy urząd konserwatorski naszego kraju, ani centralnej komisyi, ani własnego kraju o bieżących nieraz ważnych wypadkach w obrębie konserwatorstwa publicznych pomników sztuki, zawiadamiać nie miał zwyczaju. Odtąd jednak i kraj nasz pozwoli sobie żywić nadzieję, że bieg konserwatorskich czynności będzie i jego uszów dochodził, że zatem piśmienni konserwatorowie dadzą mu sposobność nietylko do bliższego poznania, ale i serdeczniejszego ukochania niejednej pamiątki na ojczystej ziemi. Sześciu konserwatorów może powoli wskazać nam niejeden materyał do historyi polskiej sztuki, której brak dotychczas dotkliwy. (D. n.)

Kronika.

Kraków, 4 września.

Morderstwo. Dziś rano około godziny 9 dowiedziano się w mieście, iż zamieszkała w domu pod Nr. 10 przy ulicy Floryańskiej, matka powszechnie szanowanego powieściopisarza Michała Bałuckiego, podobno 69 lat licząca, została zamordowaną. Wiadomość o morderstwie udzieloną została tutejszej policyi przez kobietę posługującą zamordowanej, która przyszedłszy podług zeznań, rano do mieszkania, znalazła śp. Bałucką nieżywą. O godzinie 9 rano w mieszkaniu zabitej znajdowała się już liczna policya, oczekująca przybycia władz sądowych. Zamordowana zajmowała skromne, lecz bardzo schludnie utrzymane mieszkanie na drugiem piętrze oficyny wspomnianego domu. Mieszkanie to składa się z dwóch pokoi, pierwszy obszerniejszy ma dwa wejścia, jedno od schodów, które głównem nazwać można, drugie zaś drzwi wiodą na ganek komunikujący się z mieszkaniem osób od frontu, na temże piętrze zamieszkałych. Drzwi główne miała posługaczka zn leźć otwartemi. Dodać należy, iż do drzwi tych wiodą schody, na których znajdują się drzwiczki sztachetowe, może dla bezpieczeństwa istniejące, lecz przez ich wierzch bardzo łatwo jest przejść, bo najmniej na stopę nie dochodzą do sklepienia schodów.

Tuż przy wejściu głównem znajduje się maleńka kuchenka osobna, z której okienko tylko wychodzi do pierwszego pokoju. W kuchence tej, jak i w całem mieszkaniu a nawet w dwumetrowej długości sionce przed mieszkaniem, dalej na schodach wiodących wyżej na strych, gdzie stoją konewki, cebrzyk na wodę i koszyczek na śmiecie, znać wzorową czystość i zamiłowanie porządku, do wysokiego stopnia posunięte.

W pierwszym większym pokoju stoi sofka a przy niej odsunięty nieco ukośnie stolik. Przy sofce na ziemi damski grzebień do przypinania włosów leży zrzucony, a brak w nim dwóch zębów.

Koło drzwi wiodących do drugiego pokoiku, krzesło czarne, pokryte ceratą ma ślady krwi, jak gdyby skrwawioną dłonią było dotknięte. Przy krześle tem leżą dwie części sztucznej szczęki, którą zmarła nosiła. Na podłodze większe plamy krwi zdają się być pospiesznie startemi, — w pobliżu sofki wszakże jest plama wielkości miseczki krwi zakrzepłej i niestartej. Tyle zewnętrznych znamion zbrodni w pierwszym pokoju. W drugim stoi zupełnie nierozebrane łóżko, na niem suknia czarna, damski kołnierzyk z karczkiem i na papierze położony kapelusz damski. Pod łóżkiem zaś, niskiem nawet, biorąc od podłogi, ciało jej, całe okryte tak, iż tylko widać rękę zsiniałą. Głowa obwinięta kocykiem, przy nogach leży czerwona flanelowa spódnica i biała pończocha. Taki stan rzeczy znalazła policya przybywszy na miejsce. Aż do przybycia władz sądowych i policyi sądowo lekarskiej nie poruszano ciała zabitej, władze policyi tylko zarządziły dochodzenia zbrodni badając mieszkańców.

Zamordowana, wczoraj wieczorem była widziana na mieście, według wszelkiego prawdopodobieństwa została pozbawioną życia wieczorem, po powrocie do domu. Do pana Michała Bałuckiego, syna, mieszkającego na Zwierzyńcu, dano znać o wypadku około godziny 10 rano.

Śp. Bałucka uchodziła w opinii za osobę zamożną; — przed dwoma laty, jeżeli nie myli nas pamięć, skradziono w mieszkaniu jej z zamkniętego kufra, podczas jej nieobecności, książeczkę Kasy Oszczędności i odebrano na nią kilkaset złr. Podług innej wersyi zaś, kobieta zgłaszająca się po odbiór pieniędzy przestraszona objętną rozmową dwóch urzędników kasy w języku niemieckim prowadzoną, pozostawiwszy książkę zbiegła. Faktem jest tylko, iż ówczesny sprawca kradzieży książki kasy oszczędności dotychczas nie został wykryty.

Zbrodnia ta wywołała w mieście naszem wielkie wrażenie i ogólne współczucie dla nieszczęśliwej ofiary. Przed domem gdzie zamordowano ś. p. Bałucką, gromadzi się liczna publiczność lecz policya utrzymuje porządek, nikogo z ciekawych nie wpuszcza. Do pobieżnego tego opisu dodać jeszcze trzeba, iż drzwi wiodące na ganek zastano zamknięte wewnątrz pierwszego pokoju zamordowanej.

Po zarządzonem dochodzeniu komisyi sądowo-lekarskiej okazało się, iż ś. p. Bałucka zamordowaną została przez uderzenie tępem trójgranistem narzędziem w lewą skroń. W usta zamordowanej włożono dla stłumienia krzyku jej własną chustkę od nosa z literami. Na szyi również znak od zadrapania.

Z dochodzeń dalszych pokazało się, że kufer zamordowanej, oraz górna szuflada komody nie były otwierane, chociaż w mieszkaniu znaleziono klucze. Natomiast w szafie brak dolmana i chustki oraz kolczyków. W kufrze i komodzie znaleziono papierów procentowych na sumę do 4000 złr., przeszło 100 złr. gotówką i książkę Kasy oszczędności. — Czerwoną flanelową spódnicą, leżącą około zamordowanej, starto krew w pierwszym pokoju.

Bliższych jeszcze szczegółów i licznych, krzyżujących się wzajemnie wiadomości w sprawie popełnionej zbrodni nie zamieszczamy ze względu na toczące się energiczne śledztwo, w którem bierze udział cała policya, oraz władze sądowe.

Wyjazd do Pesztu nastąpi jutro w sobotę dnia 5 b. m. z dworca krakowskiego o godz. 11 przed południem.

Bilet ma być kupiony tylko do Podgórza, za kupno którego ma być w Krakowie oddane wprost do Pesztu, via Zwardoń, Rutka, Hatvan. W Podgórzu uczestnicy wycieczki nie potrzebujące legitymacyi kupią bilety jazdy wprost do Pesztu, drogą wyżej wskazaną. Cena biletu tam i napowrót w II klasie 20 złr. 21 ct., w III klasie 14 złr. 6 ct. Bilety ważne do powrotu w 14 dniach.

Dyrekcya państwowej kolei transwersalnej udziela wagonów jazdy wprost do Pesztu bez przesiadania. Oprócz stacyi Podgórze tylko w Żywcu będą wydawane bilety po zniżonej cenie, gdzie uczestnicy z prowincyi połączyć się mogą.

Szczegółowy program pobytu członków „austryackiego Towarzystwa inżynierów i architektów z Wiednia" w Krakowie, zakomunikowany nam przez krakowskie Tow. techniczne, opiewa: Sobota 5 b. m.: Powitanie na dworcu wieczorem o godz. 8½. Po umieszczeniu członków zjazdu zejście się wieczorem w restauracyi „hotelu pod Różą" ulica Floryańska i w handlach delikatesów: Hawełki, Mikli, Wentzla i Fuchsa w Rynku. Niedziela 6 b. m.: 8 godz. rano: Zejście się w cukierni w Sukiennicach w Rynku. 8½ godz. rano: Zwiedzenie Muzeum narodowego i Galeryi obrazów Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach (oprowadza dyr. Łuszczkiewicz Władysław). 10 godz. rano: Muzeum techniczno-przemysłowe plac Franciszkański (dyr. Baraniecki i arch. Wdowiszewski). 11 godz. rano: Biblioteka Jagiellońska (w zastępstwie kustosza p. Polier). Gabinet archeologiczny (prof. Łepkowski), nowy Uniwersytet (c. k. inż. Grzymelski). 12 godz. rano: Muzeum Czartoryskich (prof. Odrzywolski) i kościół św. Floryana i Krzyża (arch. Knaus), N. P. Maryi (arch. Stryjeński). 1 godz. w południe: Obiad „à la carte" w hotelu Saskim. 3 godz. po południu: Zejście się w Sukiennicach i odjazd powozami na kopiec Kościuszki i Bielany (od osoby 2 złr.). Powrót koło godziny 7 wieczorem. (W razie niepogody zwiedzanie zabytków sztuki). 8 godz. wieczór: Wspólny bankiet w sali hotelu saskiego (od osoby 3 złr. 50 ct. z muzyką, bez napojów). Poniedziałek 7 b. m.: 8 godz. rano: Zejście się w Sukiennicach w cukierni. 8¼ godz. rano: W przechodzie na Zamek zwiedzenie kościołów: Dominikanów, Franciszkanów i św. Piotra (następnie: 9 godz. rano: a) Katedra (ks. kan. Polkowski i prof. Łuszczkiewicz). b) Skarbiec (ks. kan. Polkowski) c) Groby królewskie (prof. Łuszczkiewicz Władysław). d) Zamek (arch. Prylinski, prof. Odrzywolski, arch. Ekielski). 1 godz. w południe: Obiad na dworcu kolei Północnej „à la carte". 1½ godz. po poł.: Odjazd do Wieliczki osobnym pociągiem (bezpłatnie) zwiedzanie kalin (bezpłatnie). 6½ godz. wieczór: Powrót do Krakowa. 8 godz. wieczór: Zebranie się w restauracyi na dworcu kolejowym.

Młodzież węgierska z powodu przyjazdu Polaków wydała następującą odezwę do kolegów: „Towarzysze! Parę dni dzieli nas od chwili, kiedy stolicę naszą zaszczycą odwiedzinami swemi tacy goście, na których wspomnienie samo musi silniej uderzyć serce każdego Węgra. — Dnia 7 września możemy powitać wśród nas drogich braci naszych polskich. Któżby nie wiedział, jaki ten dzień nakłada na nas obowiązek? Ktoby nie wiedział, czem jest dla nas drogi naród polski? Jakąż moglibyśmy dać odpowiedź na te pytania, skoro każde węgierskie serce czuje. Czy była kiedykolwiek jaka radość dla Węgrów, którejby z nami nie dzielił najserdeczniej ten lud bratni, i jeżeli boleść ściskała piersi nasze, czy nie razem płakaliśmy łzami żałości? Gdy burza zagroziła naszej ojczyźnie i naszej wolności — czyż nie wysłał on swoich najdroższych bohaterskich synów, aby przelewali krew za nie? Wieleż drogich grobów w tej ojczyźnie, które kryją zwłoki Polaków, poległych za naszą wolność — dokąd spieszą wdzięczni następcy, aby w uroczystościach wspomnień dni wielkich hołd swój u nich złożyć. Oto czas, szanowni towarzysze, gdy możemy okazać, że nasze przywiązanie pełne zapału nietylko w sercach żyje, lecz że umiemy dać mu wyraz. Niech zapał, jaki nas ożywia, godnym będzie imienia węgierskiej młodzieży, poczyńmy więc zarządzenia, któreby nietylko dały wyraz całej naszej sympatyi dla drogich polskich braci, ale zarazem świadczyły o poczuciu naszego obowiązku do ich poczynienia."

Ruch ludności m. Krakowa. W tygodniu od 23 do 29 sierpnia było małżeństw 11, urodzin 45, skonów 45. Cyfra małżeństw wynosiła 8, urodzin 33·1, skonów 33·1 na tysiąc. Na odrę zmarło osób 4, na dławiec i błonicę 1, na gorączkę połogową 1, na gruźlicę 7 osób.

Na uniwersytecie krakowskim jako komisarze rządowi przy rygorozach medycznych zamianowani: nadzwyczajny prof. dr. Antoni Rosner a jako jego zastępca prof. zwycz. dr. Tad. Browicz. Na egzaminatora w drugiem rygorozum medycznem: prof. nadzw. dr. Stanisław Domański, a jako jego zastępca docent pryw. dr. St. Ponikło. Na egzaminatora w trzeciem rygorozum: prof. nadzw. dr. Alfred Obaliński, a jako jego zastępca prof. nadzw. dr. Leon Jakubowski.

Do odebrania. W jednym ze sklepów przy ulicy Floryańskiej pozostawił wczoraj kupujący pugilares z kwotą 15 złr. — Znaleziono onegdaj derkę na konie. Przedmioty te odebrać można za udowodnieniem w dyrekcyi policyi.

Zmarli. W Tykocinie zmarł przeżywszy przeszło 90 lat Tomasz Racewicz, żołnierz wojsk polskich z 1831 roku, ozdobiony krzyżem *virtuti militari*. W Chicago w Ameryce zmarł Grzegorz Klupp założyciel *Gazety Chicagoskiej* i ksiądz Piotr Popa rodem z Poznańskiego.

Lwów, 3 września. Lwowskie Koło literackie, uproszone przez kompetentne osoby, zamierza urządzić wystawę dzieł nieodżałowanego Artura Grottgera. Jeżeli zamiar przyjdzie do skutku, otwarcie wystawy nastąpi dopiero z początkiem przyszłego miesiąca.

Sprawa dyrekcyi w zakładzie drohobyckim została wczoraj przez Radę administracyjną stanowczo załatwioną. Panu J. Starklowi przyznano emeryturę, on zaś zobowiązał się, jak już donosiłem, pozostać na swojem stanowisku do Nowego Roku.

Jutro grają na korzyść pana po raz pierwszy komedyę Zalewskiego „Lis w kurniku".

Udział publiczności w wycieczce do Budapesztu będzie nadzwyczajny. Prócz zapisanych w komitecie miejskim do 300 osób, wielu wyjedzie jutro i pojutrze rano osobno. Oby tylko zarządy kolei wiedziały o tem, gdyż zachodzi obawa wielkich niewygód, wskutek braku wagonów.

Pomnik szewca Kilińskiego, projektowany we Lwowie kosztem składkowym osób prywatnych i korporacyi rzemieślniczych, stanie prawdopodobnie w parku na Zamku (w niedzielę) zbierze się tam komitet, aby upatrzyć stosowne miejsce.

Do naśladowania. *Kuryer Lwowski* donosi: „Liczne grono tutejszych obywateli postanowiło nie prenumerować nadal żadnych czasopism niemieckich. Numera najnowsze, otrzymane z Berlina, odesłali nazad pocztą z kartą korespondencyjną, w której oświadczają, że pieniądze abonamentowe mogą ofiarować dla Polaków, wypędzonych z Wielkopolski". Pragnąć należy, aby i inne miasta postąpiły w ten sposób.

W Szczawnicy było podług ostatniej listy kąpielowej do 31 sierpnia, 1582 rodzin osób 2825.

W Inowrocławiu zbudowano nowy, wspaniały gmach, w miejsce starego budynku, w którym dawniej przez 100 lat mieściła się szkoła talmudyczna, słynąca głośnymi nauczycielami. Poświęcił go w tych dniach rabin dr. Kohn w obecności gminy izraelickiej. Przy tej sposobności zbierano składkę na wydalonych żydów.

Przebicie Symplonu. Urzeczywistnić się ma wkrótce projekt przebicia Symplonu w celu przeprowadzenia nowego połączenia kolejowego, pomiędzy Włochami i Szwajcaryą. Rząd włoski stanowczo przyrzekł swój udział w tem przedsięwzięciu. Tunel ma jeszcze w tym roku być rozpoczęty. Nowa ta odnoga kolei będzie mieć długości 51 kilometrów, z których 19 przypada na właściwy tunel. Budowa jest na 10 lat, a koszta jej są na 73.820.000 lirów obrachowane. Po szwajcarskiej stronie, położenie tunelu będzie leżeć 689 stóp, po włoskiej zaś 687 po nad poziomem morza. Próby wykonane na gruncie, który ma być przebity, wykazały, że roboty koło tunelu trwać będą 2.222 dni, 6 zatem lat i miesiąc jeden.

Rękopisy Napoleona I-go. Rząd włoski kupił od lorda Ashburnham zbiór cennych nieznanych dotąd rękopisów, liczący 2.000 tomów, za sumę fr. 575.000. Nieoszacowany zbiór ten umieszczony został w jednej z sal Laurenziany i tymczasem włoscy uczeni jedynie mają prawo zeń korzystać. Lord Ashburnham przez lat 50 był właścicielem tych skarbów i jak Harpagon ukrywał je przed okiem ludzkiem. Zbiór zawiera nietylko rękopisy, zabrane Włochom przez Napoleona, lecz i różne listy, dokumenty i mannskrypta Napoleona a raczej ucznia i młodego oficera Bonapartego, aż do oblężenia Tulonu. Znajdują się tam romanse, nowele, „Historya Korsyki", itp.

Statystyka policyjna londyńska za rok przeszły wykazuje, iż policya w Londynie składała się ogółem z 12.880 osób, a mianowicie 25 nadzorców, 637 inspektorów, 1.067 sierżantów i 11.151 konstablów. Liczba przestępstw w r. z. zmniejszyła się. Za pijaństwo aresztowano w ciągu roku 25.737 osób, za obrazę czynną policyi 3 022, za przestępstwo przeciw własności 12.418. Wartość skradzionych przedmiotów wynosiła 108.406 f. st. W liczbie wypadków kradzieży z włamaniem dokonano 1.157 w mieszkaniach próżnych lub źle strzeżonych. Policya zauważyła 27.984 niezamkniętych drzwi i okien. Zameldowano w ciągu roku 14.478 zaginionych dzieci i 3.938 osób dorosłych, z tych 8.485 dzieci i 821 dorosłych odszukała policya, resztę zaś odnalazły inne osoby, z wyjątkiem 74 dorosłych samobójców, oraz 8 dzieci i 121 osób dorosłych, których nie wyśledzono. Zwłoki 54 osób nagle zmarłych nie zostały rozpoznane. Przejechano na śmierć osób 127 (w r. 1883 tylko 106), zraniono mniej lub więcej ciężko przy przejechaniu 3.952. Psów nie mających pana ujęto 16.283, z tych 1694 reklamowano.

O strasznych trzęsieniach, które przed kilku tygodniami nawiedziły krainę Kaszmirską, przerażające szczegóły dochodzą w sprawozdaniach z Bombaju. Pierwsze trzęsienie ziemi miało miejsce 30-go maja. Ludność tego rana została przebudzoną przez powtarzające się wstrząśnienia ziemi, które bardzo wiele budynków uszkodziły; wypadków jednak nieszczęśliwych z ludźmi nie było. Od 30 maja aż do końca czerwca powtarzały się te trzęsienia ziemi, ale daleko groźniejsze; kilka większych miast i bardzo wiele wsi legło w gruzach, pod któremi tysiące ludzi pogrzebanych zostało. Te pierwotne objawy pociągnęły w następstwie zapadnięcie się niektórych gór; w wielu miejscach ziemia popękała, tworząc szczeliny na 4 do 8 metrów szerokości, długie zaś na 20 do 40 metrów; przestrzenie całe pól pozapadały się głęboko. Centrum trzęsienia ziemi było w Gurais; ta miejscowość uległa też największemu spustoszeniu. W Shringabar więcej niż połowa budynków została zburzoną i 600 ludzi zabitych. Sossur i Baramula przedstawiają już tylko same zwaliska. Pomiędzy ludnością tak strasznie nawiedzonych okolic panuje najokropniejsza nędza. Zasoby zboża przepadły zupełnie lub uległy zepsuciu, ludzie obozują pod gołem niebem, a w wielu miejscowościach wskutek zapadnięcia się dróg, rzek, strumieni, trudno się nawet zoryentować. Podług urzędowych doniesień, 6.500 ludzi zginęło, dwa razy tyle jest ciężko rannych, więcej niż 26.000 owiec i 8.000 sztuk bydła przepadło.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: dra Franciszka Ksawerego Fiericha i Jana Hałatkiewicza, bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Na wygnańców z Prus złożyli w komitecie: Amatorowie muzycy 77 złr., hr. Lasocki Czesław 10 złr., dr. St. Biesiadecki 5 złr., p. Juda Birnbaum 10 złr., dr. Sękowski Aleks. właściciel dóbr po raz drugi 5 złr., ks. kanonik proboszcz św. Anny Bukowski 10 złr., prof. dr. Korczyński 10 złr., radca Antoni Korczyński 10 złr., ks. kanonik Spis 3 złr., z Andrychowa p. Pukalski 2 złr., ks. kan. Centt 3 złr., p. Henryk Dąmbski 4 złr., pani N. N. 3 złr. Dochodu ogółem do 4 września 1885 1633 złr. 70 ct.

Na żywność, słomę, deski na prycze, na podróże do Lwowa, Tarnopola i t. d. wydano do 4 września 583 złr. 74 ct. — pozostaje 1049 złr. 96 ct.

Sprawozdanie dyrekcyi Stowarzyszenia organistów. Z końcem I półrocza r. 1885 Towarzystwo liczyło członków rzeczywistych 237, członków wspierających 167, dobrodziejów 67, członków honorowych 2. Dochodu było z zarządzonych składek razem 32 złr. 63 ct.; z wkładek od członków wpłynęło 255 złr. 86 ct.; z półrocznego procentu od sum lokowanych 44 złr. 52 ct.; co razem czyni 333 złr. 1 ct. dochodu. Z tego wydano 102 złr. w tem na administracyę 87 złr. (czy nie za wiele?) Pozostaje zatem nadwyżka 231 złr. 1 ct. Majątek Tow. z końcem grudnia 1884 wynosił w gotówce 1874 złr. 7 ct. a z dniem 30 czerwca br 2105 złr. 8 ct.

Repertuar teatru krakowskiego.

Sobota 5 września: „Lis w kurniku" komedya w 5 aktach przez Kazimierza Zalewskiego. (Po raz pierwszy).

Niedziela 6 września: „Lis w kurniku". (Po raz drugi).

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie urzędowe o przebiegu targu międzynarodowego oświadcza, że się nie zupełnie spełniły nawet skromne oczekiwania, jakie przywiązywano do tegorocznego targu, chociaż ze względu na obecne stosunki cłowe w Niemczech i we Francyi nie wiele sobie po nim obiecywano.

Według pozawieranych umów zbyt pszenicy odbywał się głównie do Szwajcaryi i do Włoch, do Szwajcaryi wbrew oczekiwaniom w skromnych rozmiarach, przeciwnie do Włoch nadspodziewanie licznie, co wypadło bardzo korzystnie dla okolic, przeciętych koleją południową. Jednak przeważna ilość sprzedanego towaru znalazła zbyt do Czech i Austryi Niższej na konsumcyę miejscową. Ceny w porównaniu z cenami giełdowemi ostatniej soboty były niższe o 10 do 15 ct. na cetn. metr. i tak utrzymały się podczas całego targu.

Jęczmienia w dobrych gatunkach było mało, w średnich bardzo wiele na sprzedaż. Kupowano bądź na własną konsumcyę, bądź na dalszy wywóz do Niemiec południowych i północnych, a za pośrednictwem firm niemieckich do Anglii przez Hamburg, albo przez Tryest. Oprócz kupców obcych kupowali także kupcy austryaccy, szczególnie czescy, jęczmień morawski lub z okolic nad koleją południową, gdzie się tego roku udał najlepiej. Gatunek przedni utrzymał się w cenie z przeszłego tygodnia, dobry stracił w czasie targu zwolna 20 do 30 ct. na cetn. metr., a średni nawet do 50 ct.

Żyta austryackiego było mało, węgierskiego zaś wiele na sprzedaż. Kupowano do młynów wiedeńskich i czeskich. Przy obrocie przeszło 15.000 cetn. metr., gatunek dobry utrzymał się w cenie z przeszłego tygodnia, średni spadł o 10 ctn. metr.

Owies mało ofiarowany trzymał się dobrze w cenie. Sprzedano około 40.000 cetn. metr.; ceny podniosły się o 5 do 10 ct. na cetn. metr.

Ziarn strączkowych sprzedano po cenach dawniejszych około 5000 cetn. metr.

Mąki ciemnej sprzedano 10.000 worków, białej 2000 po cenach dawniejszych. Otręby miały znaczny popyt, a mianowicie pszeniczne drobne na użytek krajowy, grubsze i żytnie na wywóz. Ceny podniosły się o 10—15 ct. na cetn. metr.

Rzepaku galicyjskiego i węgierskiego mało ofiarowano, a mimo ociągania się kupców ceny utrzymały się stale. Makuchy, oraz wszelkie rodzaje paszy, miały dobry pobyt i przy obrocie 15 000 do 20.000 cetn. metr. osiągnęły 10—15 cent. na cetn. metr. więcej, niż przeszłego tygodnia.

W handlu terminowym pierwszego dnia okazała się w pszenicy ogólna zniżka ceny o 10 ct.; dnia drugiego utrzymała się ta zniższa ceny bez zmiany. Żyto utrzymało się w cenie. Kukurudza i owies miały tendencyą do zwyżki. Sprzedano pszenicy na odstawę późniejszą 200.000 cetn. metr.; owsa 150.000, żyta 50.000, kukurudzy 50 000 cetn. metr.

Wywóz nierogacizny z Austro-Węgier do Niemiec. Przepisy policyjne, ogłoszone w Wrocławiu przez król. prezesa rejencyjnego, obowiązujące od września, opiewają:

§. 1. Dowóz nierogacizny z Austro-Węgier czy to dowożonej koleją, czy też przypędzanej lub w inny sposób dowożonej, jest tylko pod następującymi warunkami dozwolony:

§. 2. Dowóz koleją lub drogą zwyczajną dozwolony jest tylko w jednym dniu na tydzień. Król. landraci oznaczą dzień, oraz stacye, przez które dowóz może być uskutecznionу.

§. 3. W inne dni, oraz przez inne stacye może się dowóz ten odbywać tylko za mojem poprzedniem pozwoleniem.

§. 4. Uznany urzędownie konował musi trzodę, przeznaczoną do Prus, gruntownie zrewidować na stacyi granicznej.

W dniach, oznaczonych przez król. landratów, odbywa się ta rewizya bezpłatnie; w innych dniach na koszt wnioskodawców.

§. 5. Transport trzody winien być zameldowany u weterynarza najpóźniej do 7 godziny wieczorem w przeddzień rewizyi i to w drodze piśmiennej lub telegraficznej.

§. 6. Gdy przy rewizyi znajdzie się choćby tylko jedna świnia chora na zarazę pyska lub racic, albo podejrzana o taką zarazę — należy cały transport zwrócić za granicę; gdyby to nie dało się uskutecznić, należy cały transport umieścić w odpowiednim miejscu pod dozór policyjny.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Berlin, 4 września. Konferencya telegraficzna przyjęła w drugiem czytaniu jednogłośnie (z wyjątkiem jednego reprezentanta, który nie miał jeszcze instrukcyi) jednakowy system taryfowy od depesz telegraficznych.

Londyn, d. 4 września. Churchill miał wczoraj w Sheffieldzie mowę. W niej oświadczył, że Dufferin i Ridgway uważają linię graniczną w Afganistanie, jaką w ostatniej nocie Rosya zaproponowała, za odpowiadającą zupełnie tym zobowiązaniom, jakie Anglia wzięła na siebie względem emira. Również uzasadnioną jest nadzieja, iż się uda zawrzeć z Rosyą ugodę, któraby teraźniejszemu stanowi rzeczy w Azyi środkowej pewną trwałość nadała.

Paryż, 4 września. *Agencya Havasa* odpiera zarzut, jakoby Francya starała się spór o wyspy Karolińskie zaostrzyć. Przeciwnie, znakomita większość Francuzów życzy sobie zakończenia sporu, którýby na obu granicach francuskich mógł wywołać trudności. Wyjąwszy kilka dzienników, które w tej sprawie dopuszczają się przesady, czego zresztą uniknąć nie można, prawie wszystkie poważne dzienniki ubolewają nad tym sporem. Na prawdę spór zawzięty podnieca namiętny ton dzienników hiszpańskich i niemieckich. Obwinianie Francyi pochodzi od ludzi, którzy chcą wywołać nieporozumienie między Francyą a Hiszpanią. — Dowodem tego jest insynuacya dziennika *National Ztg.*, według której Francya w zamiarze, aby sobie ułatwić zagarnięcie Marokka, stara się Hiszpanię poróżnić z Niemcami.

Marsylia, d. 4 września. Wczoraj zmarło tu na cholerę 12 osób.

Madryt, d. 4 września. Liberalne opozycyjne dzienniki żądają jednozgodnie zwołania natychmiastowego kortezów, jeżeli Niemcy upierają się w odmawianiu Hiszpanii bezwarunkowego prawa do wszystkich wysp Karolińskich.

Konstantynopol, d. 4 września. Pierwsza konferencya Assyma paszy i Kiamila paszy z pełnomocnikiem angielskim Wolffem, trwała wczoraj dwadzieścia minut i miała cechę wyłącznie przygotowawczą. Zapewniają tu, iż się porozumiano, aby przyszłe konferencye odbywać regularnie we wtorki, czwartki i soboty.

Nowy-York, 4 września. Przyjęcie do roboty chińskich robotników w miejsce robotników białych, którzy się zmówili i zaprzestali pracować w kopalniach węgla w Rocksprings Wyoming, stało się przyczyną starć krwawych. Robotnicy biali, uzbrojeni w karabiny, uderzyli na Chińczyków zamordowali 15, spalili 80 domów, napędzili około 500 Chińczyków w góry, gdzie skazani są na śmierć głodową. Dla uratowania ich wysyłają im litościwi żywność.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 września 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	83·—
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	100 10
„ srebrna	—·—	83 40
„ złota	—·—	109 45
4% Renta złota węgierska	99·15	99·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	287·20	287·50
„ „ węgierskie	287 75	288·—
Londyn	—·—	124·50
Napoleondor	—·—	9·89
Lombardy	—·—	133·—
Akcye Karola Ludwika	240·50	241·40
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·—
Anglo-bank	—·—	99·50
Union	—·—	79·—
Bankverein	101·—	100·75
Staatsbahn	292·50	292·75
Elbethalb.	—·—	159·40
Tramway	188·50	188·90
Länderbank	98·—	98·—
Alpine	—·—	36·50
Marka	—·—	61·10
Rubel	—·—	—·—
Dukat	—·—	5·87
Berlin d. 4 września 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	471·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 4/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 50	124 50
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	60 75	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 —	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 —	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 20
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 50	98 25
4% „ likwid. „ . . 100	88 50	89 50
Lwów, dnia 3/9. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 25	99 75
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 30
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 3/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 20
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 35
Wiedeń, dnia 3/9. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 —	83 15
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 45	83 60
4% „ „ złota „ „ 100	109 20	109 35
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 15	100 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	127 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 75	170 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 25	99 40
5% „ papierowa . . . „ „ 100	92 45	92 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 25	109 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 80	119 10
„ „ „ „ 50 „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 30	123 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 75	103 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 50	103 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	103 50	104 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 80	34 20
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 50	20 90
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 60	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	99 90
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 30	103 80
4½% „ „ „ „ „ 100	101 40	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 20	99 45
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 20	99 60
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 30	100 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 30	100 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 50	91 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 —	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 10	99 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 30	99 70
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 80	99 30
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 —	73 50

L O S Y.			płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na	100 złr.	w. a.	176 50	177 50
Klary „	40 „	m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „	100 „	w. a.	114 25	114 50
Krakowskie „	20 „	w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) „	40 „	w. a.	42 25	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „	10 „	w. a.	14 50	14 75
„ „ węg. „	5 „	w. a.	9 —	9 20
Rudolfa „	10 „	w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie „	20 „	w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „	100 „	m. k.	132 50	133 25
4% „ „	50 „	w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na	200 zł.	99 75	100 —
7·—	Bankverein Wiener . . . „	100 „	100 75	101 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „	160 „	287 60	287 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „	200 „	288 25	288 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „	200 „	98 30	98 50
42.30	Austro-węgierskie . . . „	600 „	868 —	870 —
—·—	Unionbank . . . . . „	100 „	79 —	79 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „	200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „	200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.			
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na	200 zł.	184 75	185 25
152.50	Ferdynanda Północn. . . „	1050 „	2357 —	2363 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „	200 „	211 —	211 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „	210 „	240 70	241 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „	200 „	225 —	225 25
11·50	Elżbiety . . . . . . „	200 „	238 25	238 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „	200 „	149 —	149 75
9·50	Rudolfa . . . . . . „	200 „	186 75	187 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „	200 „	183 50	184 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „	200 „	292 25	292 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „	200 „	133 25	133 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „	500 „	443 —	445 —
	W A L U T Y.			
	Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 85	5 87
	20-to Frankówki	„ „	9 88	9 89
	20-to Markówki	„ „	12 21	12 23
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	10 19	10 21
	Funty szterlingi	„ „	12 41	12 46
	Banknoty włoskie	„ „	49 15	49 25
	Ruble papierowe	za 100 sztuk	123 75	124 —

KOKS.

Codziennie wzrastająca potrzeba koksu do ogrzewania pieców pokojowych i kuchennych, doprowadziła Szanwną Publiczność do przekonania, że opalanie koksem **jest najczystsze, najdogodniejsze i najtańsze** we wszelkich gospodarstwach domowych. — Koks dostarczamy w rozbitych kostkach bez miału, tak, że może być w każdym piecu i palenisku użyty.

Celem przekonania się o dobroci opalania koksem i dla spowodowania do prób, podejmujemy się potrzebne przerobienia palenisk pieców pokojowych i kuchennych

uskutecznić na własny koszt.

50 klg. koksu

maszyną rozdrobnionego, bez miału, do zwykłego użytku przysposobionego, dostarczamy nawet w najmniejszych ilościach po cenie **60** ct. w. a. z odstawą do domu.

18 43 52

Zarząd Zakładu gazowego
W KRAKOWIE.

KOKS.

Zawiadamiam Szanowne Panie, iż jak dawniej, tak i po zgonie męża mego ś. p. Jana Stępniowskiego, utrzymuję nadal **Pracownię Sukien i Okryć damskich,** polecając się łaskawym względom.

Antonina Stępniowska
1140 1 3 ul. Szpitalna Nr. 8, II piętro.

Udzielam gruntownej nauki w buchalteryi pojedynczej i podwójnej, korespondencyi handlowej, rachunkach kupieckich i kaligrafii, oraz w języku francuskim i niemieckim, w domu i po za domem. **Ignacy Lipner,** ul. Św. Gertrudy. Nr. 16/76 na dole. 1125 1 3

Młodzieniec znający język niemiecki, francuski, łaciński, grecki i polski, udziela lekcyj w tychże; także zgadza się na umieszczenie przy zakładach odpowiednich. Plac Maryacki Nr. 2, piętro 3.
1141 1 2 *Ksawery Hudzik.*

Do sprzedania
dwie kamienice

w śródmieściu w Krakowie. Wiadomość w kancelaryi WPana adwokata **Dra W. Stycznia,** ulica Mikołajska Nr. 2, u WPana **Dra Franciszka Czajkowskiego** w Krakowie.
1142 1 6

Leçons de Français.

Le soussigné, né en France, fils d'un émigré de 1831, ancien élève de l'école polonaise à Batignolles, lauréat de la Société d'Ethnographie de Paris, professeur de la langue et de la littérature française, a l'honneur de faire savoir, qu'arrivé récemment et installé à Cracovie, se met à la disposition des personnes qui voudront bien l'honorer de leur confiance, pour l'étude et le perfectionnement de la langue française.

Felix de Rogala Lewicki.
44 Starowiślna.

Potrzebny jest **nauczyciel** na wieś do dwóch chłopców, którzy się uczą podług programu gimnazyalnego; reflektanci zechcą się zgłosić pod Nr. 3 przy placu Dominikańskim do mieszkania p. Dunin, między godziną 10 a 12, w poniedziałek tylko do 10. 1143 1 2

F. Fischer
w Krakowie
ulica Strzelecka l. 15,
poleca swą nowo otwartą
pracownię kamieniarską

zaopatrzoną w **nagrobki** z wyborowego piaskowca, marmuru i granitu wykonane starannie i artystycznie. Zamówienia wszelkie przyjmuje według rysunków, które będą wykonane sumiennie, biorąc wzgląd na ozdobę, po cenach umiarkowanych.

Pracując w kraju i za granicą w pierwszorzędnych zakładach, staraniem mojem będzie zaskarbić sobie stałe poparcie Szan. P. T. Publiczności.

Z poważaniem
1121 2 6 *F. Fischer.*

Wprost
z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną kawę
poleca pod godłem
„Siriusz"
Skład Kawy we Lwowie,
Artura Kościckiego
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**
na prowincyę
4½ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20**
franco. 135 61 ?
Co miesiąc świeży transport.

---

113 59 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **8** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Uczeń z trzeciej klasy realnej lub gimnazyum, władający dobrze językiem niemieckim, znajdzie umieszczenie jako **praktykant** w handlu pod firmą **Andrzej Schultz** w Krakowie. Zamiejscowym pierwszeństwo.
1122 4 6

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE
w Krakowie
Rynek l. 22, dom W. Trauczyńskiej,

eskontuje weksle swoich członków po **8 od sta**; przyjmuje również od nieczłonków kapitały na książeczki oszczędności, oprocentowuje takowe po **5 od sta** od dnia złożenia do dnia podniesienia.

1123 1 3 **Dyrekcya.**

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK** **Dra Laville.**
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR,** 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 43 ?

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
1007 16 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Budapeszteńskiej **LOSY** wystawy cena **1** złr. | **4000** wygrana

Główna wygrana w gotówce, tylko z 1% odracienia

100.000 złr.

11 Losy 10 złr. Administracya wystawy loterya w Budapeszcie Ulica Andrássy 43.

Niemiecka wyższa szkoła żeńska
i English school for young ladies w połączeniu z
Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go Września. Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne i lekcye muzyki a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Pensyonatki

uczęszczające do poniższego albo też do jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich, znajdą tanie i pod każdym względem dobre przyjęcie mieszkalne i wikt. Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym **ul. Poselska,** przedtem **św. Józefa L. 20.**

G. Rehefeld
1044 9 10 **właścicielka zakładu.**

Jest do sprzedania
bilard

mało używany za przystępną cenę. Wiadomość w piwiarni **Tenczyńskiej** ulica Szpitalna w Krakowie. 1018 3 3

Mieszkania

każdego czasu są do wynajęcia pod Nr. 36 przy ulicy Krowoderskiej, obok Wizytek. Wiadomość na miejscu.
1115 2 3

Inteligentne rodziny izraelickie zamieszkałe w Krakowie i Wiedniu, życzą sobie przyjąć na wikt i stancyę uczniów lub uczennice, uczęszczających do zakładów publicznych, otaczając ich opieką rodzicielską. Nauka pozaszkolna pod kierunkiem nauczyciela domowego. Konwersacya: francuska, niemiecka, polska. Fortepian w domu. — Warunków udzieli Biuro ogłoszeń i czasopism **E. Silbersteina,** Hotel Saski w Krakowie. 743 12 12

Ceny zniżone.

Reprezentacya
Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego
(Bürgerliches Bräuhaus)
Józef Rapoport
w Krakowie. Rynek 43,
zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje
Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

¼ litra	po 8 centów	
½ „	„ 16 „	
1/1 „	„ 32 „	639 36

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.
Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone.

Uczennica Konserwatoryum Warszawskiego
Marya z Jarczyńskich Jaworska
udziela lekcyj **śpiewu** i **gry na fortepianie.**
Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.
Przyjmuje zgłoszenia od godziny **3** do **4** po południu.

Ważne dla Rodziców

W domu prywatnym, izraelickim znaleść może kilku studentów wygodne pomieszkanie z całkowitem utrzymaniem, tudzież można udzielać korepetycyi, zapewniając dozór rodzicielski. Wiadomości udziela **A. Elters** ul. Grodzka Nr. 42.
1017 3 3

Farby do malowania dachów

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, dostarczają do każdej stacyi kolejowej franko, taniej jak każda konkurencya 515 32 32

Hübner i Hanke
we Lwowie, Rynek l. 38.

Willa w okolicach **Krzeszowic** i **Chrzanowa,** z domem dużym, wygodnie murowanym, o 6 pokojach, z budynkami gospodarczemi murowanemi, ogrodem warzywnym, 12 m. ornego pola, 2 m. lasu, każdej chwili **do sprzedania pod przystępnemi warunkami.** Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 79 17 6

Wobec fałszywie powtarzanej wieści, jakoby w pensyonacie mo im utrzymanie jednego ucznia kosztowało 1200 złr., widzę się zniewolonym uwiadomić osoby interesowane, że opłata roczna za utrzymanie jednego ucznia wynosi 600 złr.

Ryszard Wilson.
Ul. Lubicz Nr. 3, II p. 1126 3

I piętro

6 pokoi, garderoba, kuchnia i t. d. w domu l. 3, ulica Studencka, obok OO. Kapucynów od 1 października do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u właściciela tamże każdodziennie od 2 do 5 popołudniu. 1130 2 3

OLIWĘ MASZYNOWĄ
dla
okomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych,
i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie;
Smarowidło
do osi żelaznych;
Siarczan miedzi
(siny kamień) 857 10 ?
tak hurtownie jakoteż i częściowo poleca po najtańszych cenach
Skład fabryczny: **farb, lakierów, pokostów, chemikalii, kiszek gumowych i artykułów browarniczych,** oraz handel materyałów
HÜBNER i HANKE
we Lwowie, Rynek l. 38.

MAJĄTEK

3 kil. od kolei, z pięknym domem, budynkami, gruntem, lasem, inwentarzami dobremi, korzystnie do nabycia lub **wydzierżawienia.**

Wieś 4 mile od Krakowa, bardzo dobra, do sprzedania lub zamiany na kamienicę.

Kamienica przy plantach, przynosząca dobry procent, i **kamienica** w najcelniejszej ulicy do sprzedania.

Kamienica wartości około 20,000 złr, na zamianę na folwark lub małą wioskę.

Guwernerzy, rządcy, leśniczowie i t. d. są do umieszczenia.

Posyła do wizy paszporta i t. p. czynności załatwia **Biuro komisowo-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie,** przy ul. Grodzkiej Nr. 30.
1120 2 4

Ludwik Weber
616 23 24 **w Krakowie.**
Rynek główny L. 29 przy pałacu „pod Baranami".

Poleca swój magazyn pościeli własnego wyrobu i skład łóżek żelaznych.
Wyprawy pościelowe, kołdry jedwabne, atłasowe, kaszmirowe i z atłasu wełnianego, materace z włósia i sprężynowe, poduszki z pierza i włósia, kołdry flanelowe, pikowe i trykot, kapy na łóżka w najnowszych deseniach i materyi. Dery na konie i angielskie kołdry pluszowe do podróży.
Najnowsze waty wełniane do watowania palet damskich i męskich.
Oraz przyjmuje wszelkie w zakres wchodzące zamówienia, tak nowe, jak do przerabiania, które punktualnie wykonywa

---

J. Berga

prévient ses élèves qu'elle est revenue de France, et recommencera ses leçons les 1er jours de Septembre. Plac Dominikański Nr. 6.
1112 3 3

Do nabycia zaraz
pod bardzo przystępnemi warunkami
we wschodniej Galicyi, pół mili od stacyi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, w pobliżu handlowych miasteczek, kilka mil od Lwowa, w dobrej glebie
majątek ziemski
z dwoma folwarkami, w ogólnej objętości 616 morgów, z czego około 305 morgów roli skomasowanej, 8 morgów ogrodu, 160 morgów łąk, 84 morgów pastwisk, 54 m. lasów, 5 morgów stawów i t. d. Budynki w bardzo dobrym stanie i w dostatecznej ilości, przeważnie nowe. Większa połowa ceny kupna przy hipotece pozostać może.
Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Wny **Józef Maczejko** we Lwowie, ulica Ossolińskich Nr. 5. 826 12 12

!Bardzo ważne!

Dla PP. jednorocznych ochotników kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka, czapki, kupli, 2 par rękawiczek, krawatki i 6 kołnierzyków, **tylko 104 złr.,**
te same rzeczy dla strzelców 110 złr.,
dla kawalerzystów 140 złr.,
dla medyków *(Spitals-Eleven)* 115 złr.
wyrabia
W. STACHOWICZ,
krawiec wojskowy w Krakowie,
ul. św. Anny l. 5.
Za przepisany krój i gustowny wyrób zaręcza. 1078 9 30

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, w Rynku Nr. 17,
poleca swój skład wszelkich
Książek szkolnych,
map. atlasów, globusów,
wzorów kaligraficznych i rysunkowych.

Wielki wybór wzorów rysunkowych francuskich. 1098 7 12

Nakładem księgarni, Składu i wypożyczalni Nut oraz Ekspedycyi Pism peryodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
wyszły

Wroński Adam Gody weselne, Walce, **1. złr.**
— Sokół galop **40 ct.**
— Lutnia polska zbiór pieśni narodowych zawiera:
(Marsz obozowy, Do to za gwar, Do wolności, Warsz. wianka, Krakowiak, Kołomyjka, Wstańmy bracia wraz, Z dymem pożarów, Krakowiak, Tysiąc walecznych, Dręczy lud biedny, Krakowiak kosynierów, Za Niemen, Marsz Żuawów, Raz pamiętam z wieczora, Trzeci Maj, Boże Ojcze, Precz od nas smutek wszelki, Jaka spadnie na mnie kara, Sygnały wojenne, Boże coś Polskę, Pobudka, A kto chce rozkoszy użyje, Napad nieprzyjaciela, Zwycięstwo, Jeszcze Polska nie zginęła, Krakowiak Bartosz). **1 złr. 20 ct.**
Richling W. Nowy zbiór Krakowiaków i tańców góralskich z kolorowaną ryciną **1 złr. 20 ct.**
1073 4 5

Młody człowiek, kawaler, posiadający praktykę gospodarczą, był i przy szkole rolniczej przez lat 4½, poszukuje miejsca praktykanta lub pisarza prowentowego za małem wynagrodzeniem w Galicyi lub Król. Polskiem. Może przyjąć miejsce także przy gorzelni lub cukrowni. Bliższa wiadomość ulica Długa Nr. 21, Kraków, pod lit. **W. W.**
1117 2 3

Odtłuszczone Kakao w proszku
z c. k. uprz. fabryki czekolady
Jana Kluge & C. w Pradze,

wyrabiane z najlepszych gatunków Kakao, przez racyonalną fabrykacyę **zupełnie czyste i rozpuszczalne,** jest dla swej lekkiej strawności najzdrowszą i najpożywniejszą potrawą nietylko dla zdrowych i dorosłych lecz **szczególnie także dla cierpiących na żołądek i dla osób słabowitych,** jak niemniej **dla dzieci** w wieku bardzo wczesnym.

Kakao sproszkowane firmy **Jana Kluge & C. w Pradze** opakowane jest w puszkach blaszanych po ¼ i po ⅛ kilo, a można je nabywać wprost w fabryce, albo w składach, albo we wszystkich miastach monarchii austro-węgierskiej we wszystkich większych aptekach i znaczniejszych sklepach towarów korzennych.

Każda puszka ma **markę ochronną** fabryki **Joh. Kluge & Comp.,** na co szczególnie baczyć należy. 862 8 26

C. k. Zakład
wodoleczniczy
w Krynicy
pod kierownictwem Dra **Henryka Ebersa** otwarty od 15 maja do końca września. 695 37

Dr E. Brühl
ordynuje od 20go Września b. r. do 1go Maja p. r. 1051 3 6
w Meranie, Villa Livonia.

Nauczyciel języka francuskiego
w III gimnazyum i w wyższej szkole realnej
Czesław Lubicz Czyński
Podgórze, l. 266. 1 piętro, ul. Rękawka.
Zastać od 2—4. 1068 6 6

Maks Horowitz
DOM BANKOWY
i
KANTOR WYMIANY
w **Krakowie,** Grodzka l. 1.

Kupuje i sprzedaje ściśle po kursie dziennym wszelkie papiery wartościowe, **akcye, akcye pierwszeństwa, listy zastawne, losy, monety** i t. p.
Wymienia kupony i wylosowane obligacye i takowe eskontuje pod najprzystępniejszemi warunkami.
Do nabycia **promesy** wszelkich krajowych losów, do wszystkich ciągnień. 1095 3 3

Fortepian
nowy wiedeński jest tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Floryańska L. 5. oficyny I. piętro. 1013 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.